Nr. 67. We Lwowie — Sobota dnia 7. marca 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: we Lwowie na prowincyi za granicą miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.; kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł. Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 6 marca.

Z Wiednia donoszą, że hr. Gołuchowski wyjeżdża w poniedziałek do Berlina, aby się przedstawić cesarzowi niemieckiemu i rewizytować ks. kanclerza Hohenlohego. Nie trzeba być bardzo domyślnym, aby podróż tę, choć może postanowioną przed pogromem Włochów pod Aduą, powiązać z ostatniemi wypadkami, nietylko Włochy i całą Europę, ale i Azyę, Afrykę i Amerykę obchodzącemi. Tej jednak wiadomości nadeszła też inna, że ambasador austro-węgierski w Berlinie Szögyenyi daje d. 10 obiad, na który także cesarstwo niemieccy przybędą.

W berlińskich kołach politycznych uważają położenie we Włoszech za nadzwyczaj poważne pod każdym względem. Na razie rozbierają kwestyę, o ile klęska pod Aduą oddziała na stanowisko Włoch w trójprzymierzu. W niektórych dziennikach poruszoną jest tylko zlekka kwestya możliwych następstw tej klęski w polityce europejskiej. *Neueste Nachrichten*, które otrzymują informacye z Friedrichsruh, podnoszą, iż wypadki w Abisynii nie pozostaną bez głęboko sięgającego wpływu na stanowisko Włoch w koncercie europejskim. Jeśli już teraz zawikłania Włoch wskazały niemożliwość utrzymania ich stanowiska w trójprzymierzu, to przy dalszem zaangażowaniu wojskowem i finansowem sił włoskich mogłoby się znaczenie tego mocarstwa dla trójprzymierza jeszcze bardziej zmniejszyć. Jako nieunikniona konsekwencya tego faktu przedstawia się konieczność przesunięcia punktu ciężkości kombinacyi trójprzymierza ku Wschodowi.

„Ku Wschodowi“ — tj. ku Rosyi! W samej rzeczy dzięki temu, że cała Europa konstytucyjna popada w porażenie przez tak zwane rządy parlamentarne, w których żaden ideał państwowy, żadna miłość ojczyzny, tylko interes stronnictw a mianowicie kierujących stronnictwami osób przewodzi, dzięki temu Rosya kierowana wolą jednolitą i bądź co bądź miłością ojczyzny, choć nie po ludzku pojmowaną, idzie to mocarstwo północne tak w górę, jak jeszcze dwa lata temu nie śmiał marzyć „najkorenniejszy“. żaden Moskal. Nie straciwszy ani jednego kozaka, nie dawszy wystrzału, nie zrobiwszy nikomu przysługi, góruje Rosya, jak w najświetniejszych czasach może i Napoleon I. nie górował.

Że puszczyk z Friedrichsruhe wraca ciągle a ciągle do swoich amorów dla Rosyi, to rzecz nie szczególna; nie byłoby też rzeczą szczególną, gdyby mocarze tam się kłaniali, gdzie siła przemożna. Ale ks. Bismark dyktuje Prusactwu wojny dahomejskie przeciw Polakom — w polityce świata głos jego już mało waży, a co do tego, czy siłą istotną Rosya jest dziś przemożna, wystarczyłoby tylko przebiedz zadania, jakie sobie postawiła i stawia, z jej siłami rzeczywistemi, aby obaczyć, że ta przemożność bardzo łatwo może się stać powodem jej ruiny. „Ku Wschodowi!“ — a przecież kwestya, czy Rosya zechciałaby dzisiaj wracać do przymierza z Niemcami i Austryą, jako równa z równemi, któreby ją tylko pętało? Trudno zaś przypuszczać, iżby mocarstwa środkowe chciały w służbie rosyjskiej spełniać tylko rolę pionków.

Niemniej też niepodobna przypuszczać, iżby Austrya i Niemcy zechciały dzisiaj porzucać Włochy, będące w tak ciężkich opałach. Zwłaszcza dla Niemiec są Włochy ważnym składnikiem trójprzymierza, a nachylać się ku Wschodowi znaczyłoby ze strony Niemiec tylko puszczać wodę na młyn Francyi, która, zwłaszcza od zajęcia Tunisu, ciągle dąży do zepchnięcia Włoch na stanowisko państwa drugorzędnego, czemby oraz zostałoby zmożone trójprzymierze, które jak zmora ciąży marzeniom Francuzów.

Niemcy nie mogą puścić Włoch na łaskę fortuny. Niemcy zwłaszcza wciągnęły Italię do trójprzymierza dla swoich planów. W planach jeneralnego sztabu niemieckiego polegają na tem, że Włochy już swojem należeniem do trójprzymierza każą znaczną część armii francuskiej, i Francya nie zdołałaby z całą swoją siłą rzucić się na Niemcy. Ze swojej znowu strony Włochy mogły być pewne, że w razie potrzeby ze strony Niemiec także otrzymają poparcie moralne i materyalne, które nie dopuszczą pogwałcenia Włoch przez Francyę. W mniejszym stopniu, ale także nie mało, Austryi zależy na utrzymaniu Włoch w trójprzymierzu, a więc nie może ona dopuścić niczego, o ile to od niej zależy, aby Włochy w przepaść strącone zostały.

Porówno Niemcy i Austrya nie mogą dopuścić, aby z pogromu Włoch pod Aduą urosły niebezpieczeństwa dla ich własnej polityki i ogółem dla polityki europejskiej. Muszą się one starać, aby rządy Włoch nie przeszły w ręce wątłe, tudzież aby Włochy nie zginęły na upuszczenie krwi przez daremne wysilania się na politykę kolonialną, do której nie urosły i która dla narodu włoskiego nie może być pożyteczną, skoro setki tysięcy proletaryatu włoskiego ciągle do Ameryki emigrują a nie do Erytrei. Muszą oraz Niemcy i Austrya podać Włochom radę taką, którąby im z tej polityki kolonialnej z honorem wycofać się pozwoliła — radę, na którejby rząd włoski mógł się oprzeć wobec narodu.

Dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda* powiada słusznie, że pogrom pod Aduą jest tylko niepowodzeniem militarnem, katastrofą polityczną nie jest. Ale że stałby się nią mógł, to przyznaje *Pester Lloyd* w artykule wstępnym, mianowicie gdyby nawet wobec tego pogromu, w parlamencie włoskim ciągle przeważał interes stronnictw i osób nad interesem ogółu, ojczyzny. W obecnem położeniu możliwy jest we Włoszech tylko gabinet nieparlamentarny, na którego czele zapewne stanie jenerał Ricotti — ale na każdy sposób może to być tylko gabinet przejściowy. Co dalej? — tego ani hr. Gołuchowski, ani kanclerz i cesarz niemiecki nie zdołają przepowiedzieć. Na każdy sposób złą jest wróżbą, że rząd podał raport Baratiego o bitwie pod Aduą „Ajencyi Stefaniego“ w skróceniu, które wedle telegramów z Rzymu poprostu na fałszowanie wygląda. Tylko otwarta prawda znamionuje odwagę w nieszczęściu...

Dwie kwestye konstytucyjne.

Z Wiednia piszą nam:

Dwie kwestye stanowią obecnie przedmiot dyskusyi kół parlamentarnych. Jedna: czy rząd miał prawo na podstawie zwykłego cesarskiego rozporządzenia utworzyć nową tekę ministeryalną, a mianowicie powołać do życia ministerstwo kolejowe bez wyraźnej na to uchwały Rady państwa, a druga poruszona przez młodoczechów w nieustającej komisyi dla procedury cywilnej w kwestyi używania w sądzie języka krajowego.

Obie te kwestye ciekawe są, zwłaszcza ze względu na motywowanie ich przez jedną i drugą stronę i dlatego uważam za pożyteczne po krótce przedstawić je czytelnikom *Gazety Narodowej*.

Dziewiętnastego stycznia r. 1896 zaistniało w Austryi ósme ministerstwo, mianowicie naczelny zarząd kolejami państwowemi i wszystkiemi sprawami, dotyczącymi austryackich kolei w ogólności. Do owej chwili należał powyższy dział administracyi państwowej do zakresu władzy ministra handlu i dla niego też uchwalała Rada państwa kredyty, konieczne na opędzenie kosztów, związanych z zarządem spraw kolejowych. Podówczas posłowie byli na feryach, a rząd wygotowując budżet na rok bieżący, wydzielił z preliminarza wydatków ministerstwa handlu rubryki, zawierające kwoty na cele kolejowe, połączył je pod wspólnym tytułem „preliminarz ministerstwa kolei“ i uznał sprawę za załatwioną.

Inaczej na sprawę zapatruje się pewna część posłów. Gdy austryacki parlament zebrał się w lutym na nowo i gdy jego komisya budżetowa przystąpiwszy do obrad, doszła z kolei do tytułu świeżo kreowanego ministerstwa, wystąpili niektórzy jej członkowie z twierdzeniem, że rząd ukrócił prawa reprezentacyi ludu, nie pytając jej zdania w kwestyi podziału agend ministerstwa handlu na dwie grupy. Przez taki podział bowiem naruszonym został przepis artykułu 11 lit. l. konstytucyi, wedle którego do kompetencyi Rady państwa należy „ustawodawstwo o zasadach i organizacyi władz sądowych i administracyjnych“. Dotychczasowa organizacya przyznawała ministrowi handlu prawo zarządzania sprawami handlowemi, a gdy prawo to ma nietylko on utracić, ale też nabyć go kto inny, przeto następuje, czy nastąpiła zmiana organizacyi, a z nią także konieczność zasięgnięcia opinii Rady państwa, czy się z nowym stanem zgadza, czy też nań nie pozwoli. Zapatrywania powyższego na sprawę bronili w komisyi posłowie młodoczescy, pewna część liberalnych Niemców, a z Polaków dr. Piętak.

Młodoczeski poseł dr. Kaizl zwrócił przytem uwagę na dwie okoliczności. Najprzód zeszłego roku uchwaliła Rada państwa prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał roku bieżącego wedle budżetu uchwalonego na rok 1895, a w tym budżecie nie ma ani wzmianki o pensyi ministra kolei, ani też uprawnienia dla nikogo, aby w zastępstwie ministra handlu kto inny przeznaczone dla celów kolejowych kredyty podejmował z kasy państwowej. Albo więc trzebaby zmienić prowizoryum, aby już w bieżącym kwartale minister kolei mógł fungować, albo też ministerstwo kolei wejdzie w życie dopiero od 1 kwietnia b. r. odkąd wydatki państwowe czynić się już będą wedle budżetu na rok bieżący. Ale to dopiero, żeby tak nazwać, formalna strona kwestyi, ważniejszą zaś jest — zdaniem p. Kaizla — jej strona materyalna, która się streszcza w następującym wywodzie: Jeżeli władza wykonawcza ma wyłączne prawo bez zasięgania opinii Rady państwa stwarzać ministerstwa i kasować je, rozdzielać między nie agendy i odbierać je, w takim razie zdarzyćby się mogło, że pewnego dnia rząd zniósłby wszystkie ministerstwa, albo przynajmniej agendy wszystkich oddał jednemu tylko naczelnikowi, a z drugiej strony miałby rząd prawo kreować niezliczoną liczbę ministerstw, osobnego dla czeskich spraw wewnętrznych, osobnego dla poczt, dla kolei, telegrafów, a nawet osobnego dla każdego podatku. Co prawda następny gabinet mógłby znowu te ministerstwa poznosić.

A przecież ani jedna ani druga konsekwencya nie była ani nie mogła leżeć w intencyi tych, co uchwalali zasadnicze i chociażby nawet niejasne w tej kwestyi przepisy stylizowali.

Przeciwko tym zapatrywaniom występowali sprawozdawcy budżetowi i ministrowie G u t t e n b e r g, G l a n z i B i l i ń s k i. A rozumowali oni tak: Artykuł trzeci ustaw zasadniczych przyznaje prawo mianowania i dymisyonowania ministrów cesarzowi i jest jasnym i stanowczym, a gdy artykuł jedenasty przyznaje znowu prawo stanowienia o organizacyi władz Radzie państwa i nie powiada, co rozumie pod słowem „organizacya“, przeto ten pierwszy przepis ma moc niewątpliwą, ów zaś drugi tylko może ulegać rozmaitej interpretacyi. I faktycznie, jak właśnie obecna dyskusya dowodzi, interpretuje go rząd i część posłów w jeden, a druga część posłów w drugi sposób, a w tym stanie rzeczy, póki nie stanie się jedna z tych interpretacyj ustawą, trzeba o wyjaśnienie zaapelować do praktyki i jej się trzymać. Otóż wszystkie ministerstwa weszły w życie wyłącznie na podstawie postanowienia cesarskiego, nawet ministerstwa rolnictwa i obrony krajowej, kreowane w miesiąc po ogłoszeniu ustaw zasadniczych, a przeciw temu faktowi nikt nigdy nie protestował. Dr. Biliński zauważył jeszcze dodatkowo, iż cokolwiekby się dało powiedzieć o tej całej kwestyi, to może to mieć wartość jedynie co do przyszłości. Obecnie ministerstwo kolei zaistniało, bo je ustanowiło rozporządzenie cesarskie, którego już nikt i nic mocy pozbawić nie może.

Dyskusję na ten temat prowadzono długo, posłowie Hallwich, Meznik (obaj sprawozdawcy) ministrowie i szef sekcyi Wittek powtarzali swoje posłowie zaś Kajzl, Bareuther, Russ, Piętak, Pacak, Menger, Morsey i Beer swoje, stawiając wnioski jużto, aby uchwalić ustawę wyraźnie zastrzegającą Radzie państwa prawo kreowania ministerstw w porozumieniu z rządem, już też aby nie uchwalać kredytów dla nowego ministerstwa, póki Rada państwa nie uchwali wprzód, że ono ma być stworzonem. Dyskusya nie doprowadziła do żadnego rezultatu pozytywnego. Odroczono rzecz całą, uchwalając prosić na następne posiedzenie prezesa ministrów, aby stanowczo wyjaśnił stanowisko rządu w całej sprawie.

Równocześnie prawie w innej komisyi, mianowicie w nieustającej komisyi, mającej zreformować procedurę cywilną, wyłonił się inny konflikt. Konflikt ten doniosłego znaczenia ewentualnie może się stać kością niezgody między rządem a parlamentem, ale na razie pokłóciły się przy tej sposobności tylko stronnictwa opozycyjne między sobą.

Sprawa się tak ma: Poseł dr. Ferjanczyc postawił następujący wniosek do umieszczenia w ustawie o postępowaniu sądowem, nad którą komisya obraduje. „Strony i ich zastępcy muszą używać w podaniach i przemowach języka krajowego i w tym języku sąd ma spisywać wszystkie akty i rozstrzygnienia“. Wniosek ten oprócz autora podpisali, Słowieńcy, Chorwaci, Rusini, Rumuni i poseł serbski, a nie podpisali go Polacy i młodoczesi. Polacy dlatego, że wczas ich o wniosku nie zawiadomiono, a może i dlatego, że nie uważają za stosowne rządowi sprawiać nowych trudności, z młodoczechami zaś ma się sprawa dosyć dziwnie. Odmowną swą odpowiedź motywowali oni mnóstwem powodów, z których najwidoczniej wynika, że dawna ta partya zaczepna i opozycyjna zmienia się powoli z czasem, gdy dochodzi do dojrzałości politycznej, w stronnictwo oględne i liczące się ze stosunkami. Widać tu z głównego powodu odmowy, a mianowicie ze słów, iż nie mogą podpisać wniosku, bo rząd zdaje się postanowi coś na korzyść języka czeskiego w urzędach czeskich w drodze krótkiej, tj. w drodze rozporządzenia, oni nie chcą przeto wprowadzać rządu w kłopot popieraniem wniosku, któryby tylko po uciążliwej walce rząd mógł przeprowadzić przez Izbę.

Oto jak wygląda wzajemność słowiańska, o której młodoczesi tak wiele i tak głośno rozprawiali za czasów koalicyi.

To jest owa zachwalana przez pp. Waszatych et consortes wspólność interesów słowiańskich w Austryi, wspólność, która natychmiast znika, gdy idzie o korzyść innych ludów, a nie Czechów. A trzeba dodać, że zysk, jakiby osiągnęli Czesi z rozporządzenia ministeryalnego, korzystnego dla czeskiego języka w czeskich urzędach, nie da się porównać z korzyścią wniosku Ferjanczyca, boć przecież rozporządzenie inny rząd może nowem rozporządzeniem znieść, a ustawa cokolwiek dłuższy zwykle miewa żywot.

Uzasadniając swój wniosek, powiada p. Ferjanczyc, iż pierwotny sprawozdawca przedłożeń rządowych dr. Baernreither zaraz na pierwszem posiedzeniu komisyi zwrócił uwagę na brak postanowień co do języka urzędowego w sądach w projekcie procedury.

Wskutek tego ówczesny rząd przyrzekł zamieścić odpowiednie przepisy w ustawie wprowadczej, ponieważ zaś komisya z tymi oświadczeniami się zgodziła, przeto wyraźnie przyznała, iż postanowienia takie ustawa nowa zawierać powinna. A nowa ustawa nie zawiera dotąd takich przepisów, jest w niej pod tym względem luka, niewypełniona dostatecznie zbyt ogólnikowym artykułem 19 ustaw zasadniczych, normujących prawo używania języka ojczystego. Lukę tę tedy ma wypełnić świeżo postawiony wniosek przyznający nietylko stronie prawo wnoszenia podań do sądu w jej ojczystym języku, ale nakładający na sądy obowiązek odpowiadania w tymże samym języku.

Odprawa

ze strony niemieckiej min. Bossemu.

Z powodu „ciętych“ wystąpień pruskiego ministra oświecenia dr. Bossego zamieszcza najpoważniejsze pismo niemiecko-katolickie, *Köln. Volksztg.*, pod tytułem „Herr Bosse und die Polen-Frage“ znakomity artykuł, który brzmi w dosłownem tłumaczeniu:

„Tryumfują głośno *Leipziger Neueste Nachr.* z powodu antipolskiej mowy p. Bossego i wołają: „Jak rozgrzewa serca nasze, że nareszcie znowu narodowych Polaków nazwano ze strony miarodawczej wrogą siłą.“ Z takiemi wykrzyknikami trzeba być ostrożnym. Jeżeli bowiem z Polakami obchodzić się będziemy jako z wrogą siłą, to nikt nie będzie im mógł brać za złe, jeżeli nas, Niemców, państwo pruskie i rzeszę niemiecką również uważać i traktować będą jako wrogą potęgę.

Jaką to mają wartość łzy krokodylowe, wylewane z powodu nieprzyjemnych głosów pism polskich? — Polacy nie mogą przecież pozwolić, żeby się z nimi obchodzono jak z psami gończymi, liżącymi rękę, która ich chłoszcze! Jeżeli się ich traktuje jako wrogów, to mają najzupełniejsze moralne prawo płacić pięknem za nadobne. — Czy w razie wybuchu wojny nie musielibyśmy się do pewnego stopnia wstydzić, wzywać tę „wrogą potęgę“, aby nam pomagała? Nie możnaby im wcale brać za złe, gdyby z naszymi przeciwnikami sympatyzowali.

Mądry rząd używa środków drakońskich tylko w najgorszych razach; tam zaś, gdzie tylko jest możliwem, stara się zjednywać sobie umysły. Lepiej jest dla rządu i państwa mieć sprzymierzeńców zamiast wrogów. Polacy wiele mogą nam się przydać, szczególnie na przypadek rozprawy z Rosyą.

Przydać się mogą także wiele rządowi, który w parlamencie na bardzo słabych stoi nogach. Pan minister Bosse zaś nie ma najmniejszego powodu powiększać liczby swoich przeciwników. U konserwatystów bardzo mało ma powagi, ponieważ nie chce przedłożyć ustawy szkolnej, centrum zawiodło się na nim, a stronnictwa liberalne jeszcze mniej od nas chcą o nim wiedzieć. Zaledwie garstka narodowo-liberalnych i wolno-konserwatywnych kulturników (Culturpauker) jest z tego ministra zadowoloną. Prusy nie miały jeszcze ministra oświaty, którego ustąpienie przyjętoby z taką obojętnością, jak ustąpienie pana Bossego.

Monstrualnem jest wprost, gdyby się miało potwierdzić, co poseł dr. Jażdżewski twierdził, że minister oświaty zakazał katolickim zakonnicom mówić po polsku. Nie chce się dać wiary temu, ponieważ pan minister

---

10

Krwawa karta

Opowieść z przeszłości Galicyi

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie brakło i we wschodniej Galicyi rewolucyjnego żywiołu, który w razie udania się wybuchu we Lwowie, byłby nieochybnie rozwinął sztandar powstania. W samborskim cyrkule zwłaszcza w górzystej części tego obwodu, agitacya Goslara i Mazurkiewicza wydała obfite plony. Głównymi działaczami w tamtych stronach byli Nikodem i Wincenty bracia Przestrzelscy, dzierzawcy Turki oraz Albert Strzelecki, syn właściciela dóbr z Komarnik. Nikodem Przestrzelski pozostawał w związku z spiskowcami sanockimi i poczynił już wszelkie przygotowania do ogłoszenia rewolucyi i pochodu na Sambor, lecz przestrzeżony o wysłaniu wojska z tego miasta, wczas jeszcze zdołał umknąć. Przybyły wraz z asystencyą wojskową protokolista, Klemens Kostheim zarządził w Turce liczne rewizye, których rezultatem było odkrycie znacznych zapasów broni oraz uwięzienie wielu osób należący do związku. Nadto starosta samborski, Hietzgern, powołał znaczną ilość urlopników pod broń i użył do policyjnej służby także strażaków skarbowych, skonsygnowanych z całego obwodu. Podobnież stłumiony został w zaczątku ruch powstańczy w stanisławowskim cyrkule, gdzie związkowi z pomocą robotników, zajętych w cukrowni tłumackiej zamierzali uderzyć na miasto obwodowe. I tam aresztowanie braci Ludwika i Franciszka Eliaszewiczów, mających mir wielki wśród robotników fabrycznych, udaremniło plany spiskowe.

Chybionym był również zamiar opanowania Złoczowa. Związkowi zamierzali pierwotnie zebrać się w Podhorcach, będących podówczas własnością Rzewuskich i pod wodzą Waleryana Kossakowskiego uderzyć na stacyonowane w Olesku i w Białym Kamieniu oddziały kawaleryi, by po ich rozbrojeniu zaatakować Złoczów. Ale w dniu oznaczonym zebrało się w Podhorcach u pełnomocnika tamtejszego Seweryna Wszelaczyńskiego, zaledwo trzydziestu związkowych, którzy widząc szczupłość swych sił, powrócili z niczem do domów. W Tarnopolu młodzież gimnazyalna i rzemieślnicza, przygotowana w duchu rewolucyjnym przez Dymitra Czubatego i Mateusza Zdunikowskiego, czekała napróżno hasła do rozpoczęcia walki, gdyż starosta tamtejszy, Karol Sacher, zarządził nadzwyczajne środki ostrożności, używszy do patrolowania nawet żydków, których na konie posadzał... Płonnemi były w końcu zabiegi dopieroco uwolnionego więźnia stanu, Henryka Gorskiego, tudzież mandataryusza Cichockiego, którzy w Czerwonogrodzie starali się nakłonić ludność wiejską do ubieżenia Czortkowa. Ogół włościan ruskich zachowywał wszędzie odporną w obec związkowych postawę, lecz nie dopuszczał się też gwałtów, ani rabunku.

Do użycia broni i krwi rozlewu przyszło tylko w dwóch miejscowościach Galicyi wschodniej, w Narajowie i w Horożanie.

Twórcą tak zwanej wyprawy narajowskiej był Teofil Wiśniowski, który niepowiadomiony o wypadkach tarnowskich, znalazł się wieczorem dwudziestego pierwszego lutego w leśnej karczemce „pod kręglem“, o pół mili odległej od Narajowa. Zastał tam około sześćdziesięciu związkowych, uzbrojonych w broń palną i sieczną. Przedstawiwszy się zebranym w charakterze wysłannika rządu narodowego, odebrał od nich Wiśniowski przysięgę, iż nie prędzej broń złożą, aż nieprzyjaciel z kraju ustąpi i oznajmił oddziałowi, że najbliższym celem jego pochodu będzie Narajów, gdzie stał załogą szwadron huzarów szóstego pułku. Zamierzał on napaść o nocnej porze na uśpionych w trzech stajniach żołnierzy, rozbroić ich i uderzyć następnie na Brzeżany.

Naradę związkowych podsłuchał jednak miejscowy arendarz, Aron Leib Moor i za pośrednictwem znajomego chłopa uprzedził komendanta narajowskiego szwadronu, księcia Loewensteina, o zamierzonym napadzie. Wysłany ku karczmie rekonesans z podoficerem na czele, po wymianie kilku strzałów z powstańcami, powrócił co koń wyskoczy do miasteczka i zaalarmował załogę. Powstańcy obliczyli się z siłami. Zbrojnych w broń palną było wśród nich trzydziestu czterech, a i z tej garstki pięciu jeszcze ubyło po drodze, tak, iż z chwilą przybycia pod cmentarz narajowski, związkowych było zaledwo dwudziestu dziewięciu. Pod samym cmentarzem przyszło do starcia z huzarami, którzy postępujących czwórkami powstańców powitali strzałami z karabinków i pistoletów. Ale odważna garstka, nie odpowiadając na salwę, posuwała się naprzód. Huzarzy ruszyli do ataku. Wówczas powstańcy dali ognia, czem przerażeni napastnicy zwrócili w miejscu konie i poczęli umykać w pełnym galopie. Nie oparli się aż w Brzeżanach, gdzie ich niespodziane przybycie wywołało popłoch wśród mieszkańców, przebudzonych z pierwszego snu. Powstańcy pozostawszy panami placu nie mogli i myśleć o zaatakowaniu Brzeżan: lecz udali się do Błotni a następnie do Pomorzan, gdzie na plebanii u księdza Szersznika napróżno oczekiwali przybycia drugiego oddziału, gromadzącego się w Putatorach pod wodzą Ignacego hr. Komorowskiego, właściciela Chorobrowa. Ale związkowi tamtejsi rozeszli się bezradnie, więc też uczestnicy narajowskiej wyprawy, w liczbie których znalazł się znany później historyk Henryk Schmitt, postanowili się rozłączyć.

Krok ten był konieczny, gdyż ludność wiejska w Pomorzanach poczęła się burzyć przeciw powstańcom i zachodziła uzasadniona obawa, iż przyjść może do rozlewu krwi bratniej. Wiśniowski udał się w Złoczowskie, gdzie spodziewał się znaleść bezpieczny przytułek u Baltazara Szczuckiego i Kazimierza Zamorskiego, cząstkowych właścicieli w Manajowie.

Tymczasem rząd ogłosiwszy stan oblężenia w całym kraju, wyznaczył za ujęcie Wiśniowskiego oraz Dembowskiego nagrodę w sumie po tysiąc złotych. I znaleźli się wśród ludu ruskiego zdrajcy, którzy za judaszowe srebrniki wydali Wiśniowskiego w ręce władzy. Emisaryusz nasz ukrywał się w pasiece, dokąd mu ukradkiem donoszono jadło, lecz w dniu piątym marca włościanin manajowski Iwan Budnik zauważył dym z fajki wśród ulów i zajrzawszy do wnętrza obejścia, spostrzegł nieznanego człowieka w księżem ubraniu. Był nim Wiśniowski, który wobec Budnika przezwał się Lewińskim, twierdząc, że jest księdzem z Królestwa, zbiegłym przed prześladowaniem rządowem. Opowieść ta wydała się chłopu podejrzaną, więc też powróciwszy do domu naradził się z bratem swym Atanazym, oraz z sąsiadami, poczem udali się wszyscy do pasieki i schwytali nieznajomego. Zamorski nie szczędził zabiegów celem uwolnienia Wiśniowskiego i uprzedziwszy jego odstawienie do Złoczowa, zdołał nakłonić starostę Andrzejowskiego do pozostawienia schwytanego na wolnej stopie w mieście. Za kilka dni miano mu ułatwić ucieczkę. Przypadek zrządził inaczej. Ktoś na ulicy poznał Wiśniowskiego. Wzięto go pod straż i dano znać do Lwowa, skąd bezzwłocznie przybył akcesista kryminalny Wiktor Sellyey, który w mniemanym Lewińskim rozpoznał głośnego emisaryusza. Budnicy otrzymali przyrzeczoną nagrodę zaś Wiśniowskiego, okutego w kajdany, odwieziono pod osłoną silnego konwoju do lwowskiego sądu kryminalnego. Los jego był już z góry postanowiony.

(C. d. n.)

nie ma w tym względzie nic do zakazywania. Mógłby bowiem takiem prawem zakazać zakonnikom w Westfalii używania „plattdeutsch“ w obcowaniu z wieśniakami. Na razie więc nie będziemy się tem zajmowali, nie możemy jednak nie wyrazić zdumienia swego, jak minister traktuje sprawę językową. Czy poinformował się u „Związku wszechniemieckiego“, skoro twierdzi, że górnośląskie dzieci szkolne doskonale umieją mówić po niemiecku? I czy wierzy bajce o zagrożeniu niemczyzny?

Bajkę tę możemy odeprzeć na podstawie statystyki z roku 1871 i 1893. Z okazyi uroczystości jubileuszu cesarstwa niemieckiego z dnia 18. stycznia porównano ówczesny parlament z obecnym, przyczem się okazało, że mieli:

	1871 członków	1871 głosów	1896 członków	1896 głosów
konserwatyści	57	550.000	67	1,049.000
wolnokonserwatyści	37	347.000	29	438.000
liberalne stronnictwo rzeszy	30	266.700	—	—
narodowoliberalne stronnictwo	125	1,177.000	51	996.980
wolnomyślne zjednoczenie	—	—	15	235.000
wolnomyślne stronnictwo ludowe	46	342.000	24	666.000
południowoniemieckie stronnictwo ludowe	1	19.000	12	167.000
centrum	63	725.000	97	1,469.000
Polacy	13	176.100	19	130.000
socyalni demokraci	2	125.000	47	1,787.000
Welfowie	7	77.000	7	120.000
Alzatczycy	15	235.000	8	115.000
Duńczycy	1	18.000	1	14.000
antisemici	—	—	20	298.000
stronnictwo prawne	—	—	—	4.000
	397	4,057.800	397	7,458.980

Liczba wyborców parlamentarnych od czasu utworzenia rzeszy niemieckiej niemal się za tem podwoiła, a z większych stronnictw, prócz narodowych liberałów, cofnęli się tylko Polacy.

Mają wprawdzie 6 mandatów więcej niżeli wówczas, ale straciły aż jak 46 000 wyborców. Gdyby [illegible] pomnożyli tak jak Niemcy, to liczyliby obecnie przeszło 300.000 głosów. Wynika stąd, że wrzawa podnoszona w pismach kulturniczych na polonizowanie, jest tylko pozorem, aby usprawiedliwić walkę zniszczenia prowadzoną przeciw Polakom.

Zachodzą sporadyczne wypadki, że protestanci z Poznania przechodzą na łono Kościoła katolickiego i polszczą się także, ale co na to mamy mówić, że minister porusza w Izbie takie wyjątki i stara się robić wrażenie, że one są typowemi!

Daleko większą jest liczba Polaków, którzy w samym Berlinie ulegają germanizacyi i protestantyzmowi. Liczba ta wynosi rocznie tysiące. Co wobec tego znaczy, że w Poznańskiem tu i owdzie jaki owczarek się spolszczy?!

Gdy my zajmujemy się sprawą językową, to sąd taki pochodzący z obozu „ultramontańskiego“ nie wielkie robi wrażenie na arcyprotestanckim panu Bossem. Wolimy zatem przedłożyć mu sąd narodowoliberalnego i bismarkowskiego pisma *Münch. Allg. Ztg.*, który wprawdzie odnosi się do Alzacyi i Lotaryngii, ale w równej mierze może być zastosowanym do dzielnic polskich. Czytamy tam pomiędzy innemi: Rząd nie może żadną miarą zapoznawać słusznego prawa francuskich Lotaryngczyków do pielęgnowania ich mowy ojczystej. Czy to jest jego zadaniem i czy ma odpowiednie środki na to, aby ich zgermanizować?... Rząd nie ma takich środków, za pomocą których mógłby jakiemu narodowi odebrać jego język ojczysty i rozsądny rząd wcale do tego też nie dąży. Ale silne i zdrowe państwo może bardzo dobrze znieść, by w pewnej dzielnicy mówiono innym językiem aniżeli językiem państwowym...

Do tego narodowo-liberalnego głosu dołączamy jeszcze głos konserwatywny. *Kreuz Ztg.*, która niestety odtąd [illegible] zdanie, pisała przed 5 laty [illegible] sprawy reskryptu językowego hr. Zedlitza: Zaprowadzenie prywatnej nauki języka polskiego umożliwia dopiero korzystną naukę języka niemieckiego w szkole. Można na papierze dekretować różne piękne rzeczy, trudno je jednak wykonać w danych stosunkach. Korespondent *Post* nie był zapewne nigdy nauczycielem. Inaczej by wiedział, jak wielkie sprawia trudności uczenie dzieci, mówiących „plattdeutsch“, w górnoniemieckim języku; gdy nauczyciel powie im: „Der Baum ist eine Pflanze“, to patrzą na niego ze zdziwieniem, tak jakby mówił po francusku.

Prywatna nauka języka polskiego umożliwia dopiero dzieciom zrozumienie niemieckiego wykładu. Przejście języka niemieckiego może się tylko zwolna dokonywać, i dopiero na podstawie języka polskiego uczyć się może dziecko języka niemieckiego. To jest prawdziwa pedagogika.

Doktryneryzm jest prawdziwie niemieckim grzechem. Ustanawiając i wydając przepisy, że językiem wykładowym ma być tylko język niemiecki, sądzą, że zrobiono wszystko, że nie ma już żadnej polskiej nauki i polskich dzieci, gdyż „quod non est in actis, non est in mundo“. My nie mniej od korespondenta *Post* jesteśmy za propagandą niemczyzny. Kto jednak sądzi, że można coś zdziałać drogą przymusu, ten niechaj przyjrzy się stosunkom w Rosyi, w owym klasycznym kraju przymusu. Nie ma środka przymusu, któregoby tam nie użyto dla wytępienia Polaków; na co się to jednak zdało? Warszawa jest do dziś dnia conajmniej w trzech czwartych częściach polską i gdy niedawno prawosławny archirej Leontius z Chełmu zwiedzał pewne wielkie warszawskie gimnazyum, przekonał się, że na 500—600 uczniów zaledwie 20 umiało po rosyjsku. Zgromadził ich wtedy około siebie i ostrzegał ich, żeby nie ulegli wpływom polskich kolegów, gdyż i im grozi niebezpieczeństwo zostania Polakami i katolikami. Oto owoc drakońskich rozporządzeń i ustaw“.

To są dwa głosy, które niewątpliwie są „reichstreu“, i które pochodzą z dawnego obozu kartelowego. Pruski minister stanu ma naszem zdaniem obowiązek zająć takie stanowisko, któreby uwzględniało w równej mierze obie strony.

Pan minister Bosse zdaje się jednak coraz więcej zbliżać do obozu „des reinen Teutschthums“, jak się ono dokumentuje „w Związku wszechniemieckim“. To nie może być nam obojętnem, ponieważ doświadczenie nauczyło nas, że z **walką przeciw Polakom łączy się zawsze walka przeciw katolikom**. I dlatego — kończy *Köln. Volksblatt* —

Pensye wdowie po urzędnikach państwowych.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

JE. p. minister Biliński przystępując po kilkuletnich bezowocnych obiecankach i ankietach swoich poprzedników — w nader krótkim od objęcia urzędu swojego czasie, do tak ważnej i piekącej sprawy, jak regulacya płac urzędniczych w ogóle, a pensyi wdowich w szczególności, postąpił bez kwestyi wielkodusznie, sprawiedliwie i humanitarnie, czem pozyskał sobie serca interesowanych, dodając równocześnie urzędnikom nowego bodźca do wytrwałej pracy przez to, że usunął w znacznej części od nich troskę o przyszłość własną i ich rodzin.

Jako człowiek głębokiej wiedzy, oraz serca, nie weźmie nam JE. pan Biliński za złe, gdy zaznaczymy, że przedłożony przez niego projekt regulacyi pensyj wdowich nie zupełnie załatwia tę, tak ważną i pod pewnym względem nawet socyalną sprawę.

Przedłożony projekt uznając, że nędza u wdów urzędniczych nawet rang trochę wyższych, wobec wzrastającej ciągle drożyzny, doszła do ostatecznych granic, a chcąc jej słusznie zaradzić, ustanawia jako minimum płacy wdowiej kwotę 400 zł. rocz. — uwzględniając zaś krytyczne materyalne położenie wdów obecnie w tym stanie się znajdujących, przyznaje tę minimalną płacę i tym ostatnim, podwyższając dotychczasowe niższe pensye wdowie do kwoty 400 zł. a. w.

Takie zaś postanowienie projektu nietylko że ukróca wdowy po urzędnikach rang wyższych od VII. począwszy, które przy nowej organizacyi płac niczego nie zyskują, lecz nadto zrównuje zupełnie w dochodach wdowy po urzędnikach od XI. do VIII. rangi włącznie, co już ze względu na ogólne zasady słuszności stać się nie powinno.

Obecne pensye wdowie rangi VII. i VI. są tak szczupłe, że wdowy mające zwłaszcza 2 lub 3 dzieci bezwarunkowo wyżyć z nich nie mogą, a uwzględnić tu należy, że wdowy po urzędnikach tych rang są to osoby prawie wyłącznie starsze, nie mogące mimo najlepszej chęci zająć się jakim ubocznym zarobkiem.

Uwzględnić również należy, że różnica pensyi u wdów dotychczasowych a przyszłych po urzędnikach tej samej rangi przy porównaniu obecnej skali pensyjnej z przyszłą będzie bardzo znaczną i nieproporcyonalną, — co samo przez się pewną niepożądaną finansowo-społeczną różnicę u osób tej samej sfery wywoła.

Przeciw powyższym uwagom możnaby podnieść jeden słuszny zarzut, a to, że wdowy po tych urzędnikach, którzy projektowanego w przyszłości 3% dodatku pensyjnego nie płacili, nie mogą dla braku odpowiednich funduszów być zrównane z wdowami przyszłymi. Sądzimy jednak, że gdy JE. p. minister Biliński przy dobrej woli znalazł tak rychło odpowiednie źródła dochodów celem przeprowadzenia regulacyi płac urzędników i wdów w ogóle, to wynajdzie on jeszcze małe źródełko na pokrycie tak nieznacznego dodatkowego obciążenia budżetu, jakieby projektowana przez nas skala spowodowała.

Słuszność bowiem wymaga, by wdowy teraźniejsze, których mężowie 3% dodatków pensyjnych nie płacili, pensyi w tej wysokości, jak je nowy projekt normuje, nie pobierały, niemniej ale słusznem się nam być wydaje, by z tych samych powodów co część dotychczasowych oraz ogół wdów przyszłych, uwzględniono również krytyczne położenie materyalne reszty wdów dotychczasowych, a dałoby się to uskutecznić w ten sposób, że przyjmując jako minimum egzystencyi wdowiej 400 zł. dla wszystkich wdów urzędniczych, — wdowom dotychczasowym podwyższonoby wedle rang ich mężów pensye o połowę tej nadwyżki, jaką nowy projekt zawiera; wobec tego skala płac wdowich przedstawiałaby się następująco:

ranga	pensye wdów przyszłych wedle projektu rządow.	pensye wdów już istniejących
XI.	400 zł.	400 zł.
X.	500 „	450 „
IX.	600 „	500 „
VIII.	700 „	550 „
VII.	900 „	650 „
VI.	1200 „	800 „
V.	1500 „	950 „
IV.	2000 „	1200 „
III.	3000 „	1700 „
II.	4000 „	2200 „
I.	5000 „	2700 „

Wskutek tego niewielkiego obciążenia skarbu p. (zwłaszcza że prawie wszystkie wdowy od V. rangi wyżej łaską monarszą obecnie już wyższe pensye pobierają) równowaga budżetowa z pewnością by nie ucierpiała, zwłaszcza że sprawa ta dotyczyłaby tylko wdów wiekiem starszych, których liczba wskutek śmierci z dnia na dzień nader szybko się zmniejsza, — a państwo przyszłoby w ten sposób biednym z pomocą, lecz spełniłoby zarazem akt społecznej sprawiedliwości, do czego przecież jest obowiązane.

Grono wdów po urzędnikach państwowych.

Z Izby sądowej.

Sambor d. 4. marca.

(*Zabójstwo*).

Odbyła się tu rozprawa karna przeciw Janowi Dorocińskiemu z Jaworowa, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, spełnionego na osobie Tomasza Pronia w Schodnicy. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu Dorocińskiemu, że 11. stycznia 1896 w zamiarze zabicia strzelił 4 razy do Pronia, wskutek czego tenże natychmiast umarł.

Oskarżony Jan Dorociński, lat 60, właściciel realności i kopalni w Schodnicy, przedstawia sprawę, jak następuje: Z Proniem wiódł on proces cywilny o kilka parcel gruntu. Sąd przyznał Dorocińskiemu te parcele i wprowadził go w posiadanie gruntu, gdy jednak dnia 11. stycznia br. wozy jego zawiozły obornik na te parcele, chłopi uzbrojeni w widły i kije napadli na woźniców i zabronili im zrzucania nawozu, twierdząc, że to jest grunt Pronia.

Zawezwany do dworu Dorociński, przybył sam na miejsce i stanął w obronie swoich słów. Przyszło do ostrej wymiany słów, a gdy Proń rzucił się na Dorocińskiego z żelaznemi widłami, wówczas ten ostatni zrobił użytek z rewolweru, który zawsze nosił przy sobie i wystrzelił najpierw raz, tylko na postrach, a potem jeszcze 3 razy w obronie własnej.

W odmiennem nieco świetle przedstawiają to zdarzenie świadkowie. Wdowa Anna Proń zeznaje, że jej mąż nie miał wideł w ręku, lecz one były *wstromlene w śnih*. Gdy Dorociński chwycił rewolwer, wówczas ona zasłoniła męża i zawołała: *Czekajte, ne strilajte, czekajte na słowo!* Dorociński jednak mimo to strzelił, a potem począł się z Proniem szamotać i w tych zapasach dał jeszcze trzy strzały i Proń padł, krzyknąwszy: *Anoczku, ja wże wmeraju.*

Brat nieboszczyka, Fedko Proń, opowiada podobnie, przyznaje jednak, że przy pierwszym strzale „*muryw pan pered sebe, ale ne do brata.*“ Dalsze trzy strzały padły wśród szamotania się.

Świadek odwodowy, Michał Mycawka, zeznaje dość korzystnie dla oskarżonego. Zdaniem jego, Dorociński strzelił raz pierwszy tylko „na strach“ i to ponad głowy obojga Proniów. Potem strzelił w obronie własnej.

Zeznania dalszych świadków nie przyczyniły się wiele do rozjaśnienia sprawy. Z odczytanych aktów i świadectw pokazało się, że Dorociński nie był nigdy karany i prowadził się przez całe życie wzorowo. Po wywodach oskarżyciela i obrońców, i po treściwem *resume* przewodniczącego, przysięgli wydali werdykt, którym pytanie co do morderstwa zaprzeczyli 7 głosami, pytanie zaś w kierunku zabójstwa zatwierdzili 11 głosami.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał zasądził Dorocińskiego na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca i ciemnicą w każdy dzień 11-go stycznia. Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 6. marca.

Prezydent zagajając wczorajsze posiedzenie Rady miej. poświęcił kilka słów pamięci zmarłego bł. pam. dr. Edwina Herschmana, poczem p. Getritz na nowo wprowadził na porządek dzienny sprawę Niemczynowski-Dziędzielewicz co do obchodu jubileuszu dr. Smolki. Odczytał mianowicie r. Getritz pismo komitetu jubileuszowego, w którem tenże komitet oświadcza, iż p. Niemczynowski na Radzie wypowiedział był to tylko, co wiadome było w tej sprawie komitetowi na podstawie relacyi p. Friedriecha, który jest zarazem członkiem Wydziału „Sokoła“.

Po odczytaniu pisma tego i zażądaniu przez p. Getritza, aby zostało ono do protokołu obrad wpisane, zabrał głos jeszcze p. Dziędzielewicz i oświadczył, iż nie dla czego innego „Sokół“ nie wziął udziału w jubileuszu dr. Smolki, jak tylko dla trudności technicznych.

Wniosku o wpisanie pisma komitetu do protokołu Rady, większość nie uwzględniła, poczem przystąpiono do porządku dziennego. W szczególności uchwaliła Rada poruczyć kierownictwo przedwstępnych robót około wodociągów inżynierowi Smereckerowi, ponieważ żądał o połowę mniejszego wynagrodzenia od innych współubiegających się. Koszta tych robót obliczył p. Smerecker na 5.420 zł.

Dalej uchwaliła Rada przystąpić do Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego w charakterze członka założyciela z wkładką 100 zł. i wypłacić z 10.000 zł., preliminowanych na popieranie przemysłu, 400 zł. tytułem subwencyi za rok 1895.

Z kolei uchwalono referat prof. Zacharjewicza co do dalszych robót ziemnych celem uskutecznienia połączenia parków Kilińskiego z Łyczakowskim i otwarcia w ten sposób projektowanego corsa.

W końcu uchwalono 4.000 zł. na zakupno gruntu przy ul. Pijarów, potrzebnego na regulacyę tej ulicy i na koszta urządzenia tamże drogi, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

KRONIKA.

Lwów d. 6 marca.

Mianowania. Radca dworu w ministerstwie spraw zewnętrznych Doczi zamianowany został szefem sekcyjnym.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował prak. sąd. Włodzimierza Recka, auskultantem sądowym.

Marszałek hr. Badeni i członkowie Wydziału krajowego przybyli wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem do ratusza celem oglądnięcia planów teatralnych. W wielkiej sali ratuszowej odbywała właśnie komisya teatralna posiedzenie. W obec marszałka, członków Wydziału krajowego i komisyi teatralnej pp. Gorgolewski i Zawiejski objaśniali szczegółowo swe plany. Zaproszony przez p. prezydenta zwiedził marszałek krajowy archiwum i muzeum miejskie i udał się stąd następnie na stacyę ratunkową, gdzie powitany przez dr. Stroynowskiego, wypytywał dokładnie o czynności tej instytucyi i zauważył, że spełnia ona dobrze swe zadanie w obec społeczeństwa.

Zaręczyny. We Lwowie odbyły się wczoraj zaręczyny hr. Edwarda Mycielskiego, syna ś. p. Feliksa i Romanii z Rutkowskich hr. Mycielskich, z hrabinką Heleną Ponińską, córką Stanisława i Maryi z hr. Mielżyńskich hr. Ponińskich z Wrześni. Liczni przyjaciele obu rodzin składali szczere i gorące życzenia sympatycznemu narzeczonemu i uroczej jego narzeczonej.

Teatr amatorski w pałacu hr. Potockich. Pierwsze z zapowiedzianych na 6. i 7. marca przedstawień teatru amatorskiego odbyło się w piątek w przepełnionej doborowem towarzystwem sali teatralnej w pałacu przy ulicy Kopernika. Pani hr. Alfredowa Potocka, stojąca na czele rozlicznych instytucyi dobroczynnych, urządzając te przedstawienia, dała dowód nietylko wielkiej ofiarności i gotowości podjęcia się największych trudów dla zebrania dochodu na rzecz biednych, lecz nadto dowód wielkiego talentu organizacyjnego.

Teatry amatorskie — to przedewszystkiem zabawa. Stoją one w tym stosunku do prawdziwego teatru, do sztuki, jak rzeźba dyletanta do arcydzieł Fidiasza lub malowidło pensyonarki do płócien Siemiradzkiego. Rzecz to znana. Pochwały, kadzidła dla biorących udział w przedstawieniu — to słowa podziękowania dla pracowników, którzy trud i czas swój nieraz bardzo drogi, poświęcili dla spełnienia dobrego uczynku.

Miłej jednakże doznaliśmy niespodzianki na przedstawieniu amatorskiem, które pani Alfredowa Potocka urządziła. Pesymiści byli rozczarowani. Widzieliśmy w karbach i w rygorze utrzymaną, doskonale zorganizowaną trupę teatralną, która mogłaby niemało zebrać grosiwa, gdyby się raczyła puścić w *tournée* artystyczne po naszym kraju! Widzieliśmy szczegóły w grze, które wychodzą o wiele po za ramy zwykłego szablonu gry amatorskiej, byliśmy świadkami rozmaitych „pauz artystycznych“, różnych „efektów“ i tego rodzaju nieraz odcieni i subtelności, że doprawdy, chwilami zapominaliśmy o tem, iż to tylko amatorzy, a nie artyści z zawodu i dla chleba. *Chapeau bas.* przed intuicyą? talentem? czy też pracą? Niewiemy. Konstatujemy tylko fakt.

Z wspaniałej, olbrzymiej, mozaiką wybitej sieni, weszliśmy do sali teatralnej, w której wygodnie 200 osób się mieściło. Wśród kolumn z obu stron sali ustawiona na podwyższeniu, gustowną dekoracyą ujęta scena, zakryta jeszcze zasłoną. Początek o godzinie 8., tak głosi program pięknie litografowany na kartonie z herbem Potockich. Ósma bije, trzy głuche uderzenia (jak w Téatre-Français!) zasłona się rozsuwa, przedstawienie rozpoczęte. Punktualność wzorowa.

Pierwszy numer „Une Serenade“ przez hr. Sołłohuba, to jedna z tych bluetek scenicznych, która nie ma ani intrygi, ani treści. Rzecz cała polega na subtelności cieniowania djalogu dwóch kobiet Hiszpanek: Mercédès (pani hr. Konstancya Stadnicka) wdowy z jej siostrą panną Juanitą (hr. Józefowa Potocka). Obie panie zachwycają się codzienną serenadą, którą jakiś nieznany piękny młodzieniec urządza pod ich oknami. Głos ma piękny, a czułe jego słowa bierze każda z tych pań do siebie. Stąd nieporozumienie, sprzeczka, nawet kłótnia. W tem w odpowiedź na głos męski odzywa się w dali głos kobiecy... Kobieta! — inna, trzecia — a więc ten śpiew, ta serenada nie dla nich była... Żywy djalog i wycieniowane doskonale wszystkie subtelności, swobodna przytem gra znanej zresztą ogólnie z wielkiego talentu hr. Stadnickiej i uroczo wyglądającej, powabnej, pełnej wdzięku hr. Józefowej Potockiej, nadto piękny śpiew hr. Pelagii Skarbek, córki kuratora fundacyi Skarbkowskiej i baryton p. S. Augustynowicza — wszystko to sprawiło, że bluetki hr. Sołłohuba jako *lever de rideau* wysłuchano z prawdziwem zadowoleniem.

Z kolei nastąpiła znana zabawna komedya Mürgera pt.: „Przysięga Horacego“. — Hr. Juliusz Bielski jako Dubreuil, gwałtowny, na pół dziki, do życia z murzynami przywykły plantator brazylijski, zalicza tę rolę do najlepszych ze swego dość obfitego repertuaru amatorskiego. Zblazowanego Paryżanina Horacego, który z nudów przysiągł sobie, że wykona cały program dnia, zanotowany w notesie jakiegoś ajenta handlowego Charvala, odegrał doskonale hr. Stanisław Mycielski. Scena z parawanem zwłaszcza, w której Horacy z Julią (panna Piwnicka) pali całą swoją przeszłość, odegraną została nawet z finezyą i subtelnością. Świetną pokojówką Różą Copin była hr. Józefowa Potocka. Filuterna, śmiała, grała z wielką swobodą i wdziękiem.

Trzeci numer programu wypełniła piękna gra na fortepianie p. Pruszyńskiego i herbata roznoszona wśród publiczności.

Koroną jednak przedstawienia była ostatnia komedyjka francuska „Les deux sourds“ (Dwóch głuchych). Sztuka była *enlevée*. Tu amatorowie byli widocznie w swoim żywiole. Grano z taką werwą i swobodą, że wybuchy śmiechu nieustawały prawie wśród publiczności.

Nieocenionym był hr. Stanisław Wiśniewski w roli głuchego Damoiseau, który nagle cudownie wyleczonym został. Amator ten obyty jest zupełnie z deskami scenicznemi i ma wielką dozę naturalnego komizmu. Klasycznie zabawną *bonne à tout faire* była hr. Stadnicka, a wcale dobra gra panny Piwnickiej oraz werwa hr. Konstantego Brunickiego stworzyły całość wyborną.

Słowem, całe przedstawienie poszło jak z płatka. Nie było ani jednego fałszywego tonu i ani jednej fatalnej — zwykłej zresztą w każdym amatorskim teatrze — pauzy, spowodowanej zapóźnem wejściem, brakiem dzwonka — brakiem czegoś, co w danym razie uniemożliwiłoby po prostu dalsze granie.

Reżyser p. J. K. Zieliński widocznie gorliwie pracował — ale też przyznać trzeba, pojętnych miał uczniów.

Z całem też przekonaniem gorąco zachęcamy naszą publiczność, ażeby zakupiła bilety (u Seyfartha i Dydyńskiego), na sobotę 7. marca, w którym to dniu przedstawienie o 8. wieczór powtórzonem zostanie. Jest sposobność do spełnienia dobrego uczynku i do wybornej zabawy.

Telefon Lwów-Wiedeń. Urzędowa *Gazeta lwowska* notuje pogłoskę, że z początkiem lipca lub sierpnia b. r. ma przyjść do skutku połączenie telefoniczne Lwowa z Krakowem, a przez to samo z Wiedniem.

Z wiosną rozpocznie się budowa prawego skrzydła nowego pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego. W tych dniach zaczęto już rozbierać mury starego budynku, w którym przez długie lata mieścił się sąd dla spraw karnych.

Okaleczenie. Terminator szewski Leonard Biedrzycki, posprzeczawszy się na ul. Halickiej z czeladnikiem Janem Kubiszą, pchnął go szewskim nożem kilkakrotnie w twarz. Kubiszę opatrzyła stacya ratunkowa, a małego przestępcę oddano policyi.

Poparzenie. Zarobnik Jędrzej Kilar, zajęty w piwnicy domu pod l. 13 w rynku, będąc w stanie nietrzeźwym, podpalił stosy starych papierów, przyczem sparzył sobie ręce i twarz.

Dobry synek. Ignacy Chamajdes, syn właścicielki mleczarni, pobrał od oficerów jadających w tej mleczarni objady, należytości za miesiąc ubiegły i znikł z niemi bez śladu.

Odczyt. W czytelni dla kobiet odbył się wczoraj o g. 6 popoł. drugi z rzędu odczyt „Prawo przystosowania w przyrodzie“ prof. Nussbauma. Jak wszystkie odczyty tak i ten ostatni zwabił do czytelni liczne członkinie, które podziękowały profesorowi oklaskami.

Stowarzyszenie urzędników. Instytucya ta istniejąca od lat kilkudziesięciu, jedyna w kraju, która umożliwia stanowi urzędniczemu uzyskanie łatwego i tańszego kredytu, potrzebuje obecnie koniecznej organizacyi, chcąc postępować naprzód i liczyć się z obecnymi stosunkami. Dyrekcya Stowarzyszenia wchodząc w potrzeby ogółu postanowiła zmienić statut. W tym celu odbędzie się 9 bm. w poniedziałek o godzinie 5 popołudniu nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia w lokalu kasyna miejskiego z porządkiem dziennym „zmiana obecnego statutu i przeistoczenie Stowarzyszenia na ograniczoną poręką“. Sprawa jest wielkiej wagi, członkowie zechcą więc wziąć jak najliczniejszy udział w zebraniu“.

Towarz. oficyalistów prywat. Posiedzenia Rady nadzorczej odbywać się będą w tym roku w sali kasyna miejskiego przy ulicy Akademickiej. Pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 11 przedpołudniem.

Kobieta agentem emigracyjnym. W Tarnopolu uwięziono Blumenfeldowę, żonę em. oficyała katastralnego pod zarzutem że od włościan wyłudzała rozmaite kwoty rzekomo w celu uzyskania dla nich wolnego przejazdu do Brazylii. Jako współwinnego uwięziono także jej męża. Blumenfeldowie utrzymywali w Tarnopolu trafikę a obok tego od dłuższego już czasu prowadzili fałszywą agenturę emigracyjną. Żywot Blumenfelda jest bardzo ciekawy. Liczy on lat przeszło sześćdziesiąt, był oficyałem dawnych tak zw. urzędów katastralnych, a gdy instytucyę tę przed laty rząd zniósł, został też Blumenfeld przeniesiony w stan spoczynku. Blumenfeld rodem żyd, jako urzędnik wychrzcił się, poczem wrócił na łono Izraela. Wkrótce zakochał się w katoliczce i znowu się wychrzcił i ożenił. W parę lat później, gdy żona mu zmarła, znowu żydem został, a powtórnie zakochawszy się w katoliczce wychrzcił się, ta jednakże oddała swe serce komu innemu a wreszcie zwarjowała, poczem poczciwy Blumenfeld na stałe... do żydowskiej wiary wrócił i licząc już lat 60 ożenił się z 18-letnią żydówką, obecną jego żoną. Tym razem nieba dały mu dzieci, dotychczas czworo.

Pogrzeb w siedm lat po śmierci. Z dąbrowskich kopalń węgla donoszą: Dnia 28. lutego o godz. 4. popołudniu z kopalni „Ignacy“ pod Dąbrową wydobyto zwłoki górnika Tomasza Gdulskiego, który zginął pod gruzami w czasie pożaru tej kopalni w r. 1889, spowodowanego przez wybuch gazów. Zwłoki były zupełnie zasuszone; odzież i obuwie, a nawet tytoń i zapałki w kieszeniach przechowały się wybornie. Pogrzeb zwłok Gdulskiego po siedmiu latach od chwili zgonu odbył się dnia 2. marca w kościele parafialnym w Zagórzu.

Samobójstwo. Adwokat dr. Henryk Francos wykonał wczoraj w Wiedniu zamach samobójczy i ranił się ciężko w piersi wystrzałem z rewolweru. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była nędza.

Raport Baratierego. Włoska ajencya „Stefani“ ogłasza raport generała Baratierego w dosłownem brzmieniu. Opiewa on tak: Massauah 3. bm. północ. W sobotę postanowił jenerał Baratieri rozpocząć nagłą akcyę przeciw wysuniętym ku Adui pozycyom Szoan i ruszył naprzód trzema kolumnami, połączonymi z sobą i wspólną kolumną rezerwową. Kolumna prawa (jenerał Dabormida) składała się z sześciu batalionów białych, czterech bateryj i batalionu ruchomej milicyi. Kolumnę środkową (jenerał Arimondi) tworzyło pięć batalionów białych, oddział tubylców i dwie baterye.

Kolumna lewa obejmowała pod jenerałem Alberstonem cztery bataliony tubylców i cztery baterye. Jenerał Ellena stał w rezerwie z czterema batalionami białych, batalionem tubylców i dwiema bateryami dział szybkóstrzałowych. Oba skrzydła musiały maszerować dwiema drogami prowadzącymi z pozycyi pod Sauriatem do niziny Aduy. Kolumna środkowa tworzyła połączenie między obu skrzydłami, a maszerowała drogą środkową, po której też za nią poruszała się i rezerwa. O godzinie 9 wieczorem przy pełni księżyca rozpoczął się wymarsz. Najbliższym celem było obsadzenie okolicy w prawo od przyłęczy Chidane Meret. Przez tę przełęcz biegną dwie równoległe drogi przedzielone stromą skałą, zwaną górą Rajo.

Z drugiej strony tej skały tj. w stronie zachodniej, komunikacya jest już wygodniejszą i z jednej drogi można dostrzedz drugą. Ruchy zostały wykonane zupełnie jak przewidziano. Przełęcz o wschodzie słońca, gdy ją wolną od nieprzyjaciela znaleziono, obsadzili Włosi. Jen. Baratieri wysunął się aż do przełęczy Rebbiarienne i tam o powyższym fakcie otrzymał wiadomość.

O godz. 7 słyszano ogień karabinowy po lewej stronie przełęczy Chidane-Meret. Kolumna Dabormidy otrzymała rozkaz posunąć się nieco naprzód i zająć pozycye naprzeciw Mariam Sciaritu, a to po to, aby mogła skuteczniej wesprzeć baterye Albertonego i wspólnie z nią działać.

Równocześnie brygada Arimondiego otrzymała rozkaz dotarcia do przełęczy Rabbiarienne. Wkrótce po wpół do 8 słyszano ogień armatni w kierunku Abbagarima w odległości około pięciu kilometrów od głównej kwatery.

Lewa kolumna natknęła się na nieprzyjaciela i starła się z nim, a w starciu wysunęła się dalej naprzód, niż miała rozkaz. I istotnie doniósł jenerał Alberrtone biletem jenerałowi Baratieremu natychmiast o położeniu.

Albertone donosił, że batalion wysłany z przełęczy zapuścił się nieopatrznie w walkę i że on (Albertone) rozwinął wszystkie siły, aby owemu batalionowi przyjść w pomoc. Wskutek tego rozkazał Baratieri brygadzie Arimondiego najprzód z bersabierami a później z resztą ludzi zająć wyniosłość wyskakującą nad wąwóz Chidane Meret, aby jenerała Albertonego podeprzeć.

Rozkazano też dwom szybkostrzałowym bateryom ruszyć na tę samą pozycyę. Tymczasem trwała zaciekła walka na grzbiecie Aduahu. Jenerał Dabormida otrzymał rozkaz wesprzeć jenerała Albertonego wprost. Nie wiadomo, czy rozkaz do miejsca przeznaczenia doszedł. Wtedy ruszyły z prawej i lewej strony wielkie masy wroga i zmusiły brygadę Albertonego do odwrotu, który się w zupełnym porządku rozpoczął.

Naszye baterye szybkostrzałowe mogły rozpocząć ogień na nieprzyjaciela, który w głębokich szeregach zaczął zstępować z grzbietu. Jenerał Albertone cofnął się na pozycyę zajętą przez jenerała Arimondiego. Był to teren bardzo nierówny i niewygodny. Dla wzmocnienia tej pozycyi, ruszył też batalion Galliany, przeznaczony już przedtem do rezerwy.

W tej chwili połączyły się różne oddziały nieprzyjacielskie, starając się widocznie oskrzydlić włoskie wojska i korzystając w tym celu z pagórkowatości terenu. Tymczasem inny oddział nieprzyjacielski zmusił dwa bataliony bersalierów do szybkiego odwrotu z pozycyi zajętej na wyżynie.

Również bataliony pułku Brusatiego opuściły swoje stanowiska tak, że teraz już tylko batalion strzelców alpejskich mógł stawiać czoło nieprzyjacielowi i osłaniać odwrót towarzyszy.

Równocześnie wdarł się nieprzyjaciel i w nasze szeregi. Przyszło do walki ręcznej nadzwyczaj zaciekłej tak, że już odwrotu nie można było dokonać spokojnie. Dopiero później można było jaki taki ład w odwrocie zaprowadzić, ale kolumna rozpadła się na dwoje, bo jedna część jej wstąpiła na niewłaściwą ścieżkę.

Jedna część pod pułkownkami Brusatim i Stevanim pociągnęła ku Maihaimi, inna pod jenerałem Baratierim i Elleną i pułkownikiem Valenzano ku Addi-Zaje.

Od brygady Dabormidy nie ma żadnej wiadomości, tak samo jak o jenerałach Arimondim i Albertonem. Krążą najsprzeczniejsze pogłoski: Jenerał Baratieri udaje się dzisiejszej nocy do Saganeidi i Asmary.

Słowiańskie tow. dobroczynności odbyło w Petersburgu 2. bm. uroczyste posiedzenie. Na estradzie zajęli miejsca między innymi: Antoniusz, arcybiskup wyborski, hr. N. N. Ignatiew, W. K. Sabler, jenerał Kiriejew i admirał Korniłow. Zagaił posiedzenie prezes Tow. hr. Ignatiew obszerną przemową, w której zwrócił uwagę na potrzebę jedności i miłości, jako spuściznę przekazaną przez poprzednie pokolenia. Wszyscy Słowianie — rzekł hr. Ignatiew — są naszymi braćmi oprócz odszczepieńców. Palącym bólem odezwały się w sercach Rosyan wszystkie niedole i waśnie w Bułgaryi, za którą przelano tyle krwi rosyjskiej. Wiele powstało żalów i niechęci z tego powodu, iż Bułgarowie zapomnieli o przykazaniu jedności z nami. Przez cały ten czas Rosyanie nie przestali wierzyć, iż uczucie przywiązania do Rosyi było tylko chwilowo stłumione w Bułgaryi, a stan ten rzeczy był tylko czasowy i był wynikiem wpływów zewnętrznych. Obecnie jawny i głośny objaw sympatyj ku Rosyi dowodzi najlepiej, iż ufność nasza u Bułgarów i ich życzliwość dla Rosyi nas nie zawiodły i że nadszedł znowu czas, kiedy Bułgarya uznała konieczność połączenia się duchowemi węzłami z

narodem rosyjskim. W wypadkach tych widzimy początek końca niemożliwych dotychczasowych stosunków Bułgaryi z Rosyą. „Trudno przedwcześnie byłoby odgadywać — rzekł w końcu hr. Ignatiew — w jakiej formie i przy jakich okolicznościach urzeczywistni się szczerze upragniona a zwłaszcza polityczna samoistność narodu bułgarskiego w nierozerwalnym duchowym związku z Rosyą, lecz my serdecznie witamy otrzeźwienie przywódców narodu bułgarskiego z pod naleciałych ciemności z Zachodu, a zwrot narodu bułgarskiego ku Wschodowi, do którego on należy całem swem jestestwem, a w nierozerwalnym z tymże związku — życie i przyszłość Bułgaryi. W rozterce z nim — jej śmierć polityczna i moralna. Nauczeni doświadczeniem historyi Słowiańszczyzny, jesteśmy zarówno dalecy od złowróżbnych przepowiedni, jak i od nieuzasadnionych nadziei promiennych, lecz mocno wierzymy i spodziewamy się, iż tylko w ściślem zjednoczeniu duchowem i w braterskim związku ze swą oswobodzicielką Rosyą, Bułgarya zdobędzie sobie trwałe podwaliny samoistnego bytu politycznego; nie wiemy, do jakich zmiennych kolei losów mogą doprowadzić Bułgaryę nowe eksperymenta polityczne, w każdym razie głęboko uczucie słowiańskie doprowadzi w końcu bratni nam naród bułgarski do ściślejszego i nierozerwalnego związku z Rosyą. Z tą wiarą i z tą nadzieją spokojnie patrzymy w przyszłość. Wiarą tą i nadzieją ożywieni, ożywia i wszystkich lepszych ludzi w Bułgaryi“.

Odczyt. Na dochód stowarzyszenia „Dzieciątko Jezus“ odbędzie się w niedzielę d. 8. bm. o g. 4 po poł. odczyt prof. Dembińskiego pt.: „Państwa rozbiorowe w obec konstytucyi 3 maja“. Nie wątpimy, że wybór tematu, cel szlachetny i ceniona osobistość szanownego prelegenta ściągną liczne audytoryum do ratusza. Bilety sprzedaje cukiernia pp. Hausera z Bienieckiego, panie komitetowe, a przed odczytem przy kasie. Uprasza się p. komitetowe bilety nierozprzedane zwrócić najpóźniej do 7. bm. wieczorem p. sekretarce, przy ul. Kraszewskiego l. 17.

Komitet urządzający obchód 30 rocznicy założenia Tow. Bratniej Pomocy słuch. wszech. lwowskiej zwraca się do wszystkich tych byłych członków Towarzystwa, którym z powodu braku adresów, nie mógł posłać zaproszeń z zgłoszenie się po takowe ustnie lub pisemnie do biura Towarzystwa (ul. Zyblikiewicza 4).

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Hanusia“ scenne marzenie w 3 odsłonach Hauptmana. Przedstawienie zakończą „Wiśliczanki“ opera narodowa w 3 aktach Karola Elsnera. — Ceny miejsc popołudniowe.

W niedzielę popołudniu „Trójka hultajska“ krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Nestroya.

Wieczór „Gioconda“ opera w 4 aktach Punchiell'ego.

W poniedziałek przedstawienie składane na dochód Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, z udziałem pp. Aleksandry Dąbrowskiej i Juliana Jeromina.

Wieczór Fredrowski. W piątek dnia 13 marca odbędzie się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie na dochód lwowskiego towarzystwa ratunkowego. Odegrane będą trzy sztuki Fredrów, ojca, syna i wnuka.

O powieści Zoli „Rzym“ pisze korespondent rzymski warszawskiego *Słowa* co następuje: Tyle powstało hałasu około tej powieści, zanim się ukazała, takie wielkie były nadzieje i oczekiwania, że dziś ciężej dzisiaj tem jest większa. E. Zola sam przyjechał do Rzymu z żoną, rozglądał się przez kilka tygodni w mieście, którego nie znał, zbierał niby dokumenty, próbował dostać się nawet do Watykanu, fetowanym był, zdawało się więc, iż powieściopisarz gotuje się do jakiegoś wielkiego dzieła literackiego, do apoteozy Romy, do utworu, któryby godnie prowadził dalej tradycyę entuzyazmu dla Wiecznego Miasta Byrona, Chateaubrianda, pani Staël, Goethego, no i Z. Krasińskiego. Rzymianie słusznie dumnymi są z Rzymu Cezarów i Papiestwa, żądają też *sine qua non* uwielbienia i — mają racyę. Wszyscy artyści, poeci, pokochali ten Rzym, miasto pomników, cyprysów, ruin, poezyi. Dlatego spodziewano się wielkich linij artystycznych, wspaniałych obrazów wielkości tych murów, nasyconych wielkiemi wspomnieniami — a tu tymczasem Zola dał marne romansidło bulwarowe, obniżające, opaskudzające Rzym nowożytny, liche w założeniu grubą robotą na łokcie, nie wiedzieć dlaczego zaopatrzone w tytuł „Rzym“. Bo gdzie tu Rzym? Czy w tych długich i nudnych opowiadaniach o Garibaldim, czy o Świętopietrzu, czy o mieszkaniu papieskiem, o Palatynie itd.

Sam pomysł owego księdza Piotra Froment, który przyjeżdża do Rzymu z nową teoryą kościelną socyalistyczną, aby nauczać Watykan, jest już niedorzecznym. Jest jeszcze w romansie rodzina kardynała Boccanery, która ma nibyto przedstawiać „czarną“ arystokracyę rzymską; jest jakaś rodzina w Prati di Castello, wchodząca w brudną jakąś i nudną sprawę à la Zola. I to ma być Rzym?

Ale co najgorsze, Zola w zapale naturalizmu zbezcześcił, oczernił najohydniej ten Rzym nowożytny. Darowanoby mu tutaj liche obrazy miasta, tuzinkowe opisy, ale kiedy przesadził w malowaniu czarnych stron życia, kiedy z całej dzielnicy Prati di Castello zrobił kupę brudów, błota, nędzy, niechlujstwa, próżniactwa — oburzenie doszło do szczytu. Dziennik masoński *Tribuna*, który zakupił powieść i drukuje ją w odcinku, zasypywany jest przez setki listów wymyślających autorowi i redakcyi. I rzeczywiście, Rzymianie mają słuszność. Z pewnością Zola nie malował tak grubo, aby dokuczyć Włochom, nie — to już jego maniera. Tam gdzie zobaczył, albo odgadł jakiś nieporządek, tam w romansie zajechał zaraz z pełną „maszyną Bergera“ i to, co dobre dla przedmieść Londynu, Paryża, Berlina, przeniósł żywcem do Rzymu. Tego mu Rzymianie nie darują. Nie wolno jest opaskudzać miasta tylu pamiątek, mieć oczy tylko dla brudu, a nie mieć ich dla pomników chwały.

Zola zresztą nie zna Rzymu, co mu wcale nie przeszkodziło — napisać grubego romansu (jeszcze niedokończonego zresztą) i zatytułować go „Rome“, obryzgać miasto swemi cuchnącemi... „dokumentami“, dotknąć się go świętokradzką ręką fabrykanta sprosności. Rzym jest zbyt estetycznym, wykwintnym, wzniosłym w tradycyach swoich, aby podobną „robotą“, nudną i tuzinkową, wolno było zbyć w ten sposób wielki temat wypisany w tytule. Zapewne, że wiele winne są wielkie i przesadne nadzieje, jakie sobie robiono zawczasu; wiele winno także może chylenie się już do upadku, zachód — talentu pisarza.

Zanim książka „Rzym“ położona będzie na indeksie Kościoła, czytelnicy tutejsi położyli ją już na indeksie literackim, ogłosili za lichy paszkwil, żadnego nie budzący zajęcia. *Da.*

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 6 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszej dyskusyi szczegółowej nad etatem ministerstwa skarbu załatwiono tytuły „podatki bezpośrednie“ i „cła“ i rozpoczęto dyskusyę nad tytułem „należytości pośrednie“.

Dowiaduję się, że na najbliższej sesyi delegacyj rząd wniesie projekt o podwyższeniu poborów pensyonistów wojskowych.

P. Meznik zawiadomił klub młodoczeski, że „klub morawski“ rozwiązał się.

Wczoraj odbyło się posiedzenie czeskiego komitetu egzekutywnego, młodoczechów będących członkami parlamentarnej komisyi Izby posłów i reprezentantów obu czeskich partyj na Morawach, aby naradzić się, czy i pod jakimi warunkami niektórych członków byłego „klubu morawskiego“ można przyjąć do klubu młodoczeskiego.

Wiedeń d. 6 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęto dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi górniczej, mianowicie co do wniosku p. Pernerstorfera w sprawie ustanowienia maksymalnych terminów przy wypłatach płac w górnictwie.

Referent p. Pergelt i p. Pernerstorfer polecali przyjęcie sprawozdania.

P. Pernerstorfer wyraził robotnikom strejkującym w rewirach karwińskich kopalń uznanie za wybór lojalnej drogi i ma nadzieję, że strejk prędko się ukończy, przy zręcznem zapośredniczeniu władz.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 6. marca.

Przy losowaniu 3% losów kredytowych główna wygrana 50.000 zł. padła na ser. 7236 nr. 35, druga wygrana 2.000 zł. na ser. 5115 nr. 44., po 1.000 zł. wygrały ser. 147 nr. 40 i ser. 7048 nr. 26.

Przy ciągnieniu Dombau-losów główna wygrana 20.000 zł. padła na ser. 3612 nr. 88.

Wiedeń d. 6. marca.

Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej z I. ciała wyborczego otrzymali liberali 28 mandatów, antiliberali 18.

Liberali utracili więc w I. ciele wyborczem znowu 4 mandaty.

W porównaniu z poprzedniemi wyborami w tem ciele wyborczem zyskali antiliberali 300 głosów.

Wogóle przy całych obecnych wyborach do Rady miejskiej utracili liberali 1823 głosów, antiliberali zaś zyskali więcej o 4088 głosów. Socyaliści otrzymali razem 1387 głosów.

Ogólny więc rezultat wyborów do wiedeńskiej Rady miejskiej przedstawia się następująco: Ze 138 krzeseł radzieckich 96 dostało się antysemitom a 42 liberałom.

Wiedeń d. 6 marca.

Nauczyciel w Radomyślu Okoń otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Prowizoryczny katecheta przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie ks. dr. Golba zamianowany został katechetą rzeczywistym.

Katowice d. 6 marca.

Ostatecznie okazało się, że przy pożarze w szybie Kleofasa zginęło 86 robotników.

Berlin d. 6. marca.

Rząd otrzymał onegdaj od Baratierego długi telegram, którego jednak nie ogłosiła w całości „Ajencya Stefaniego“. Wedle *Esercito* zarzuca Baratieri batalionom białym (europejskim) że straciwszy kontakt z brygadą Albertoniego, nie dotrzymały pola, ale się tak szybko rozsypały, że artylerya nawet pozycyj zająć nie mogła. Nie była to właściwie bitwa, tylko powszechna rozsypka, której niepodobna było powstrzymać. Baratieri dodaje, że się czarne bataliony (krajowców) lepiej trzymały i jak zwykle, walczyły uparcie. Tymczasem jen. Baldissera, który d. 4. bm. objął dowództwo w Massawie, raportuje, że się właśnie europejskie bataliony dzielnie biły.

Rozbitki wracają kupami, ale oprócz Baratierego ani jeden oficer nie wrócił; brakuje podobno dwustu oficerów. Czy prawda, że przeszło 5.000 wojska własnego poległo lub rany otrzymało, jeszcze niewiadomo; zdaje się, że to przesada. *Esercito* gorzko wytyka administracyi wojskowej, że zbieraninę z różnych pułków wysłała do Afryki, i z tych umęczonych ciężką podróżą ludzi zaimprowizowano wojsko, które juścić wobec wprawionych do boju, klimatu i terenu wojsk abisyńskich ostać się nie mogło.

Jak słychać, brygada Dabormidy ocaliła rozbitków brygady Albertoniego kilku silnemi atakami na bagnety i przebiła szeregi nieprzyjacielskie. Jen. Dabormida poległ.

Mentona d. 6 marca.

Cesarz Franciszek Józef złożył wczoraj wizytę prezydentowi Faurowi. W drodze do merostwa publiczność witała cesarza entuzyastycznemi okrzykami.

Faure przedstawił cesarzowi ministów Bourgeoisa, Lockroy i admirała Gervais. Podczas rozmowy wyraził Faure swoją radość z powodu dobrych stosunków między Austryą a Francyą.

Rzym d. 6. marca.

Tribuna otrzymała telegram od swego korespondenta wojennego, który zupełnie uniewinnia Baratierego. Przed wydaniem bitwy Szoańczykom, Baratieri złożył radę wojenną, na której bardzo wielu generałów i oficerów oświadczyło się za offenzywą.

Król postanowił wysłać do Afryki jednego z książąt krwi, a mianowicie hrabiego Turynu, majora kawaleryi.

Na wczorajszem posiedzenie Izby deputowanych zawiadomił Crispi, że gabinet podał się do dymisyi, a król takową przyjął. Crispi prosił więc izbę deputowanych, aby się odroczyła aż do złożenia nowego gabinetu.

Król przyjmował wczoraj wiele politycznych osobistości, a między nimi i Rudiniego.

Rzym d. 6. marca.

Jenerał Baratieri postawiony został w stan rozporządzalności.

Opozycyjni posłowie odbyli wczoraj zgromadzenie i uchwalili wezwać prezydenta Izby, ażeby przedstawił królowi życzenie jak najrychlejszego zakończenia przesilenia. Taką samą uchwałę powzięła liczna grupa senatorów.

Dzienniki są zdania, że na czele nowego gabinetu stanie albo Rudini, albo Saracco, albo Riccoti.

Demonstracye uliczne nie ustają. Wczoraj powybijano w wielu miejscach szyby i aresztowano wiele osób. Niektóre sklepy pozamykano.

Rzym d. 6 marca.

Adigrat jest całkowicie oblężony. Żywność wystarczy zaledwie na trzy dni.

Londyn d. 6 marca.

Pomiędzy Hiszpanią a Francyą przyszło, jak w tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, do porozumienia i Francya da pomoc Hiszpanii przeciw powstańcom kubańskim, za co Hiszpania poczyni Francyi wielkie ustępstwa handlowo-polityczne.

Port Saïd d. 6. marca.

Wczoraj odpłynęło stąd do Massawy sześć okrętów transportowych włoskich, wiozących 3344 żołnierzy.

Waszyngton d. 6. marca.

Połączone komisye senatu i Izby reprezentantów powzięły w sprawie Kuby taką samą uchwałę, jak Izba reprezentantów.

Dział ekonomiczny.

— **Wykłady praktyczne dla rolników** odbędą się w Krakowie w Collegium inridicum przy ulicy Grodzkiej, w następującym porządku:

Poniedziałek 16. marca. Godz. 9. Prof. Lubomęski: „Zmiany w rolnictwie Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki w ostatnich dziesiątkach lat“. Godz. 10. do 12. Prof. dr. Adametz: „Podział ras bydła rogatego ze szczególnem uwzględnieniem czerwonego bydła polskiego“.

Wtorek 17. marca. Godz. 9. Prof. dr. Godlewski: „Najnowsze badania nad wyzyskiwaniem azotu atmosferycznego przez rośliny“. Godz. 10. Prof. dr. Leo: „O wpływie syndykatów na rolnictwo francuskie“. Godz. 11. Doc. dr. Jentys: „O nawozowei wartości mąki kostnej i mąki żuzlowej“.

Środa 18. marca. Godz. 9. Prof. dr. Godlewski; „Najnowsze badania nad wyzyskiwaniem azotu atmosferycznego przez rośliny“. Godz. 10. Zast. prof. Ajdukiewicz: „O najnowszch sieczkarniach“. Godz. 11. Prof. dr. Walentowicz: „O przyczynach niepłodności u uwierząt domowych“.

Czwartek 19. marca. Godz. 9. Prof. Lubomęski: „W jakich warunkach korzyść przynieść mogą zielone nawozy w naszym kraju“. Godz. 10. Prof. dr. Leo: „O przesileniu rolniczem w Niemczech na podstawie ostatnich ankiet“. Godz. 11. Prof. dr. Adametz: „Najnowsze badania nad żywieniem bydła rogatego“. Godz. 12 Doc. dr. Jentys: „O nawozowej wartości mąki kostnej i mąki żuzlowej“.

Piątek 20. marca. Godz. 9. Prof. dr. Godlewski: „Jaki pożytek może rolnik odnieść z chemicznej analizy ziemi“. Godz. 10. Prof. Lubomęski: „W jakich warunkach korzyść przynieść mogą zielone nawozy w naszym kraju“. Godz. 11. Zast. prof. Ajdukiewicz: „O siewnikach do nawozu sztucznego“.

Sobota 21. marca. Godz. 9. Prof. dr. Janczewski: „O odporności drzew, szczepionych w różnej wysokości“. Godz. 10. do 12, Prof. Steingraber: „Najnowsze zapatrywania na sposoby słodowania i prowadzenia drożdży w gorzelniach“.

— **Pokłady węgla kamiennego** odkryto w okolicy Kossowa. Pokłady te mają się nadawać do eksploatacyi, jak nam donosi dyrekcya Banku chrześcijańskiego w Kossowie.

— **Komisya podatkowa** Izby posłów uchwaliła nowelę, zakazującą mieszania rafinowanego petroleum z lżejszemi olejami mineralnemi celem fabrykowania oleju do świecenia.

— **Na kartel naftowy** galicyjski uderzył silnie poseł Kronawetter w przemówieniu swojem w Radzie państwa z d. 5. bm. przy sposobności rozprawy nad tytułem budżetu ministerstwa skarbu „cło“.

— **Bank austro-węgierski** obniżył odsetki zwłoki od zaległych rat hipotecznych z 6% na 5%.

— **Anglobank** postanowił powiększyć kapitał zakładowy o 6 milionów zł.

Niewypłacalności. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Pawła Langnera we Lwowie.

— **Wykaz** cen artykułów za czas od 1. do 29. lutego 1896. 100 klg. pszenicy od zł. 7·48·7 do 7·80, 100 klg. żyta od zł. 6·30·9 do 6·40, 100 klg. jęczmienia od zł. 4·25·5 do 5·10, 100 klg. owsa od 6·20·8 do 6·50, 1 klgr. mięsa wołowego przedniego od ct. 43·4 do 69·1, 1 klg. mięsa wołowego tylnego od 49·4 do 76·9, 1 klg. polędwicy wołowej od — do 80, 1 klg. mięsa wieprzowego od — do 44, 1 klg. mięsa baraniny od — do 37, 1 klg. mięsa cielęciny od 50 do 54, 1 klg. smalcu wieprzowego od — do 70, 1 klg. słoniny od — do 70, 1 klg. bułki zwykłej od 23 do 23·6, 1 klg. bułki kajserki od 25 do 26, 1 klg. rogalków na maśle od 50 do 54, 1 klg. bułki czerstwej od 24 do 25, 1 klg. chleba pszennego od 11·6 do 12, 1 klg. chleba żytnego od — do 11, 1 klg. chleba żytnego ciemnego od 7·4 do 7·6, 1 klg. chleba kulikowskiego od 9·8 do 10, 1 klg chleba żółkiewskiego od 10·5 do 11, 1 klg. chleba winnickiego od — do 11, 1 klg. mąki pszennej od 11·5 do 16·5, 1 klg. mąki żytnej od 9 do 12·5, 1 klg. mąki hreczanej od — do 18, 1 klg. mąki kukurudzianej od — do 14, 1 klg. jagieł od — do —, 1 klg. krup perłowych od 21·4 do 27, 1 klg. krup jęczmiennych od 17·8 do 18, 1 klg. krup hreczanych od 20·3 do 20·4, 1 klg. krup pszennych (grysik) od — do 20, 1 klg. ryżu od 24 do 36, 1 klg. masła od ct. 95 do zł. 1·18, 1 klg. sera osełkowego od — do 30, 1 klg. sera faskowego od — do —, para jaj od 6·3 do 7, 1 litr mleka świeżego od — do 12, 1 litr mleka zbieranego od — 1 litr mleka kwaśnego od — do 5, 1 klg. śmietany kwaśnej od 40 do 42, 1 litr śmietany słodkiej od 24 do 25, para gęsi karmionych od — do —, para kaczek karmionych od zł. do 2·—, para kur karmionych od zł. 1·60 do 1·80, 1 klg. ryb od 1·20 do 1·30, 1 klg. fasoli od ct. 12 do 14·5, 1 klg. grochu od 25·5 do 26, 1 klg. cukru od — do 35, 1 klg. kapusty kwaszonej od 8 do 11, 1 klg. kartofli od 3 do 4, 1 stos 4 metrowy drzewa bukowego łupanego od zł. — do 14·05. 1 litr nafty od 20 do 24.

Miejski urząd targowy.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 6. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 378·—, Kredyty węgierskie 418·—, Unionbank 309·50, Länderbank 249·50, staatsbany 371·75, Lombardy 99·—, kolej północno-wschodnia 283·75, tytoniowe 189·—, Rima 245·—, Alpiny 85·80, renta majowa 101·15, losy turec. —·—, Marki —·—.

Frankfurt dnia 6. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 318·25 (377·99), statsbany 318·75 (372·22), lombardy 85·80 (99·40).

— **Wiedeń** dnia 6 marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 380·25, węg. zakład kredytowy 422·—, anglobanki 175·20, lenderbanki 250·75, koleje państwowe 372·25, elbethal 285·75, akcye tytoniowe 189 —, alpiny 85·25, losy tureckie 60·70, unionbanki 309·50, ruble 128·50.

Z rynków towarowych.

Ceny zboża w Czerniowcach 5. marca. Pszenica prima 7·60 do 7·70, średnia — Żyto prima 6·20 do 6·25, średnie 5·90 do 6·—, Jęczmień browarny 5·50 do 5·75, gorzelniany 4·80 do 4·90, Owies dworski 5·10 do 5·25, targowy 4·80 do 4·90, Koniczyna 29—33 kukurudza nowa 3·90 do 4·10, na maj-czerwiec 4·55 do 4·65, Spirytus 12·50 do 12·75.

Lwów 6. marca. Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26. lutego do 4 marca 1895 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica stara 0·— do 0·—, pszenica nowa 7·50 do 7·80, żyto stare 0·— do 0·—, żyto nowe 6·40 do 6·60, jęczmień browarny 5·05 do 6·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 5·50 do 5·90, hreczka 6·30 do 6·70, kukurudza zeszłoroczna 0·— do 0·—, nowa 5·25 do 5·60, proso 0· do 0·—, groch do gotowania 6·25 do 8·25, groch pastewny 5·25 do 5·45, soczewica 0·— do —, fasola 0·— do —·—, bobik 4·50 do 4·70 wyka 5·— do 5·25, koniczyna 26·50 do 38·50, biała . 30·— do 60·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·40 do 8·70, rzepak letni 0·— do 0·—, lnianka 5·75 do 6·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne 0·— do 0·, chmiel —·— do —·0, nafta zwykła 16·— do 17·—, nafta salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do ——, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowy bez podatku konsumcyjnego 12·35 do 12·55.

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 6 marca.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi mdłej i w małym obrocie:

Pszenica: na wiosnę 7·17—7·18, na jesień 7·39—7·40, na maj—czerwiec 7·25 do 7·26.

Żyto: na wiosnę 6·77—6·78, na maj—czerwiec —·— do —·—, na jesień 6·39 do 6·40.

Owies: na wiosnę 6·43—6·44, na maj—czerwiec 6·44 do 6·45.

Rzepak: na marzec—kwiecień —·— do —·—, na wrzesień—październik 11·40 do 11·50.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·62 do 4·63.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 16·07, rafinada 35·—, mączka 17·50, w kostkach 36·—.

Spirytus: 10.000 l. % 14·70—14·80.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 19·25, przeźroczysta 19·75, cesarska 20·00, amerykańska 22·25.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6 marca.

Hotel Żorża. E. Zagórski z Kołodziejówki, Wł. dr. Lisowski z Krakowa, M. Podlewski z Czernicy, Wł. Muzika z Stryja, K. br Gauthier z Paryża, J. Steinitz z Wrocławia.

Hotel Europejski. Hr. Visthum de Ekstädl z Darmstadt, C. Calmann z Darmstadt, L. Fischer z Pragi, Th. Skrzyszowski z Żydaczowa, B. Kruszewski z Potoka, G. Łępicka z Hołego, E. Bach z Stanisławowa, dr. Waligórski z Sambora z Nossowa, I. Frankowska z Podwołoczysk, dr. Korn z Czerniowiec, Fr. Stanek z Wiszenki.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 6 marca br. Najwyższa temperatura od godz. 9 wieczorem dnia 4 marca do godz. 9 wieczorem dnia 5 marca br. była +3·2°C., najniższa —0.0°C.

Barometr stoi w mierze.

Prognoza: Istotnej zmiany obecnego stanu pogody w następnej dobie nie będzie.

Dziś dnia 7 marca: Tomasza. — Obr. hł. ś. J.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

43

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Mogła go nawet już nie kochać, a być jeszcze ciekawą? . . . . . .

. . . .

Ale ten ptasznik tak przypominający Edwarda? . . . .

. . . .

Stary Odrowąż się ocknął. Zdało mu się, że ktoś zapukał. Ale nie! To być nie mogło. Musiał się zdrzemnąć i doznał tego ciekawego objawu, trafiającego się ludziom, gdy zmęczeni wysilającą pracą mózgu zaczynają usypiać. Wtedy każdy hałas dziesiątkuje się w ich wrażeniach. Spojrzał na zegarek, którego wskazówki stały na drugiej po północy.

Chciał zgasić świecę, gdy znów zapukano, a tym razem rzeczywiście.

— Kto tam?

— Ja! — odezwał się głos pani Duclos.

Hrabia uszom nie wierzył.

— Pani? Pani Duclos?

— Ja.

— Proszę! — zawołał, przerażając się hrabia i lekko bledniejąc. — Chyba Oldze mogło się coś przytrafić i temu zawdzięczał tę pierwszą w życiu wizytę.

Pani Duclos weszła, a ubraną była zaledwie.

— Nie mogłam przemódz na sobie, by pana nie uprzedzić! — mówiła, zajmując miejsce na fotelu, który jej przy swem łożu wskazywał zastraszony Odrowąż.

— O czem?

— Wyjeżdżamy dziś pociągiem o piątej rano.

— Kto?

— Ja i Olga.

— Gdzie?

— Do Równa...

Zapanowało krótkie milczenie. Hrabia odetchnął a oblicze jego bledniejąc z sekundy na sekundę, odzyskiwało równowagę i swą męskę siłę. Pani Duclos pierwsza podchwyciła:

— Przed godziną obudziła mnie Olga, by mi oznajmić, że stanowczo pragnie wyjechać pierwszym pociągiem... do Rowna... Pana ma uwiadomić listownie. Gdy widziałam z mojego okna, że u niej zgasły światła, ubrałam się i obudziłam pana...

— Bardzo dobrze zrobiłaś pani... bardzo wdzięczny jej jestem — szepnął Odrowąż dykcyą pełną jękliwości ze wzruszenia. — I wyjeżdża na długo?

— Jak mi powiedziała, zamierza w Równie zabawić dzień tylko, a listownie prosi pana, bo wiem, że pisała, byś jej powrotu tu czekał...

— Dzień tylko?

— Tak mi powiedziała. Powiedziała mi: „Nie bierzemy prawie żadnych rzeczy ze sobą, zabawię w Równie tyle, ile potrzeba czasu do zobaczenia czegoś...

— I nie żądałaś pani od niej wytłumaczenia tego nagłego projektu?

— Nie! Wszakże poleciłeś mi pan ślepo być posłuszną woli Olgi, gdy była dzieckiem... Dziś...

— Dziś pani nie polecam.

— Ale to już weszło u mnie w naturę...

— To bardzo szczęśliwie — bąknął hrabia, który z niewypowiedzianą trudnością ochłaniał.

Milczeli oboje.

— I nie wiesz pani przypadkiem — zapytał hrabia — czy może Rowieński jest w Równie?

— Nie wiem... ale wątpię — dodała pani Duclos.

— Dlaczego?

— Natura tak dumna i... cicha...

— Cicha... — powtórzył Odrowąż dykcyą pełną bolu. — Olga była cichą w cierpieniu, jak jej matka...

Nastało znowu milczenie.

— Cóż mam zrobić? — zapytała pani Duclos.

— No jechać, naturalnie... — obruszył się Odrowąż.

Wkrótce został sam, zgasił świecę, ale nie usnął. Nie spał i wtedy jeszcze, gdy słońce wstawało z za gór i lasów, gdy turkot powozu, uwożącego na kolej Olgę, oddalającej się tam, ku północy, ku Polsce, której nie lubiał hrabia, zadźwięczał szybami jego pokoju.

Nie usnął i długo jeszcze potem.

* * *

Odrowąż siedział w Tyrolu i czekał z tą jedną myślą w mózgu i w całem jestestwie:

— Olga kochała wciąż jedynie i namiętnie Rowieńskiego.

Pierwszy raz w życiu był zaciekawiony, bo pierwszy raz nie mógł przeniknąć tajemnicy, i zdawało mu się, że zaspokojenie swej ciekawości mogłoby się może w skutkach przydać jeszcze i innym.

Ten stosunek Olgi do Rowieńskiego zdawał się być z tego rodzaju rzadkich stosunków, które potrzebują pośrednika. Olga i Edward były to dumne natury, niezdolne do pierwszego kroku. A może zachodziła tu jedynie potrzeba tegoż właśnie z jednej czy drugiej strony?

Był ciekawy i pragnął posiąść tajemnicę separacyi tych ludzi.

Wyjazd Olgi go zastanawiał. Nie mógł przeniknąć pobudki, która ją skłoniła do przedsięwzięcia z godziny na godzinę podróży do Rowna. Że tę pobudkę znalazła w lekturze nocnej książek, że te książki były owemi ogłaszanemi powieściami Jana z Gdowa, to wiedział, ale chodziło mu o charakter tej pobudki, tak namiętnie poruszającej apatyczną Olgę i to po dwóch latach blisko rozłąki.

Gubił się w domysłach. Ciekawość jego wyjątkowo doszła do tego stopnia, iż przeszukał dom cały, by odnaleść owe powieści Jana z Gdowa. Czyby je Olga schowała? Czyby ich nigdy nie było? Nie wiedział, bo ich znaleźć nie mógł.

I spokojny, wytrawny Odrowąż czekał niecierpliwie jak młodzik powrotu córki i truchlał na myśl, że ta powrócić może zamknięta w sobie i nic mu nie odkryć z tego, co się w jej sercu dziać musiało, by ją skłonić do tej, zastanawiającej myśliciela, podróży.

Tak minęło dni kilka, z których każdy powiększał gorączkę hrabiego. Może on się i mylił? Wszakże on Olgi niewidział przed samym wyjazdem i nie mógł niczego dopatrzyć na jej fizyognomii, która przecież mogła być nielada wskazówką?

Może ona wyjechała pędzona rozpaczą? Może Rowieński bawił w Rownie?

Cierpiał uczuciem mu zupełnie nowem, bo wskutek otaczających go ciemności, których przedarcie zdawało mu się tym razem potrzebnem do szczęścia, jeśli nie bytu, ubóstwianej córki.

Wreszcie najniespodziewaniej zjawiła się Olga, nieuprzedziwszy o powrocie hrabiego, piechotą przyszedłszy z dworca kolei.

(C. d. n.)

Nakładem księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo już siódme wydanie znakomitego dzieła ascetycznego p. t.:

ROK CHRYSTUSOWY

czyli
Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana Naszego Jezusa Chrystusa
przez
O. M. Awaneina T. J.
z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastosował
O. Aleksander Jełowicki C. R.
(Str. 693 w 16-ce.) Cena egz. **1 złr. 50 ct.** zaś w eleg. oprawie płóciennej, brzegi pąsowe **2 złr.** Na porto należy dołączyć 20 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Kalosze najlepsze petersburgskie męskie, damskie i dziecinne sprzedaje po cenach fabrycznych STANISŁAW GABRIEL we Lwowie, plac Halicki l. 3. 206

MIECHY kowalskie długie po złr. 32·—, cylindrowe po złr. 109, Kowadła, śrubsztaki, szparogi, po cenach najniższych poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

GOSPODARZ młody, inteligentny, skrupulatny z inicyatywą, z kilkunastoletnią praktyką, z wszechstronnemi wiadomościami, doskonale się rozumiejący na gorzelnictwie, parowych, wodnych tartakach, lasowości, uprawie chmielu, dobry hodowca inwentarzy, pragnie zmienić dotychczasową posadę. Przyjmie tylko na ordynaryę posadę rządcy, ekonoma, samoistną [illegible] wykonawcy. Wymagania skromne. [illegible] korespondencye biur pośre[illegible] [illegible] Łaskawe zgłoszenia [illegible] poczta Bobowa. 249

EKONOM kawaler, lat 37, z dobremi rekomendacyami, z kilkunastoletnią praktyką w większych dobrach, poszukuje posady zaraz lub od 1. kwietnia. Przyjmie też chętnie na ordynaryę „100" poste restante Żółkiew. 242

EKONOM żonaty, lat 51, Dublańczyk, z 12-letnią wszechstronną praktyką — obecnie na posadzie, poszukuje odpowiedniego miejsca. Odpisy świadectw i rekomendacyę obecnego służbodawcy, na żądanie może nadesłać. Adres: L. D. Kranzberg poste restante. 247

Zarząd dóbr Krogulce
poleca z nasion erfurtskich po cenach bardzo niskich: Nasiona oryginalne do obsiania większego ogrodu za 5 złr. składające się z warzywa, kalafiorów, kapusty etc. etc. i 40 odmian kwiatów doborowych do obsadzenia klombów letnich. Mniejszy ogród za 3 zł. 50 ct., warzywa i kwiaty. Buraki pastewne Mamuth najwydatniejsze kilo 25 ct., Marchew pastewna kilo 60 ct., **Nowość** Fasola biała krzewiasta najlepsza polna, najwydatniejsza najlepsza stołowa kilo 50 ct. Róże remontant w najpiękniejszych kolorach, wysokopienne od 50 do 60 ct., niskopienne od 30 do 40 ct. Adres: **Domilewski**, starszy ogrodnik w Krogulcach p. Wasilkowce. 248

PROŚBA. Julia Kapucyńska (ulica Cetnarowska l. 4) biedna wdowa z małem dzieciątkiem, przebywszy dłuższą chorobę, znajduje się w okropnej nędzy i w braku niezbędnej odzieży, a nie mając znikąd pomocy błaga litościwych o wsparcie, o jakie stare ubranie, wiktuały itp. aby z głodu i chłodu nie zginąć.

POSZUKUJE SIĘ majątku ziemskiego blisko kolei, z lasem (choćby młodym), dobrymi budynkami i w dobrej kulturze, w cenie do 170 000 złr.
Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla we Lwowie, ul. Ko[illegible] l. 7, I. piętro.

ZA POŁOWĘ CENY: Sukienki, płaszczyki, ubiorki, bluzki, halki, gorsety, rękawiczki i wszelką bieliznę poleca Maurycy **Birnbaum**, przy ulicy Krakowskiej l. 20. 236

FORTEPIANY, pianina, najtaniej sprzedaje, mienia, reperuje fabryka Karola [illegible] [illegible]wów, [illegible]rego 28 (Listy [illegible] prze[illegible].) 241

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników p[illegible] stwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

PREMIOWANE medalami tuszu Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Konfitury
$^1/_4$ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** $^1/_4$ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 55—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe **Latacz**, poczta **Latacz.** 116

Do sprzedania.
Kamienica dwupiątrowa w śródmieściu, przy prynicypalnej ulicy, z dochodem rocznym 6850 zł., obciążona pożyczką gal. kasy oszczędności, cena 80.000 złr.
Kamienica dwupiątrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentująca, cena 56.000 złr.
Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7 I. piętro.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Werner** WIEN I., Salzthorgasse [illegible]

9 buhajków
Bern-Simenthal 6682
do sprzedania.
Bliższe szczegóły
Dwór Ciężów o. p. Stanisławów.

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.



Postumenta przed piec
z narzędziami
złr. 2·80.
Tace lane
przed piec
od 85 ct., niklowane od 2·20.
Przystawki
z galeryjkami
brązowane po złr. 2·50, 3·50, niklowane od złr. 3·80.
Kubły na węgle
zwykłe od złr. 1·40, z pokrywą metalową od złr. 2·20
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Nauczycielka
rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod: **H. J. nauczycielka u Wp. Mutz, ulica Kamińskiego l. 24, Stanisławów.** 7692

Schapirograph.
Nowy, niezrześcigniony aparat pomnażający, do samoistnego wykonywania druków wszelkiego rodzaju bez kosztów, jakoteż do pomnażania listów, aktów, rysunków, planów, programów itd. czarnym lub kolorowym drukiem. Schapirograph nie potrzebuje przed ani po użyciu żadnych przygotowań, nie trzeba go myć, gotować ani oczyszczać, tem samem jest lepszy od innych dotychczas znanych aparatów, służących do pomnażania pisma. Można go szczególnie polecić do handlów, fabryk, urzędów, adwokatom, towarzystwom asekuracyjnym, stowarzyszeniom, restauratorom itd.
W porównaniu z hektografem nadzwyczajna oszczędność. Prospekty gratis.
FRITZ POHL
główny zastępca
Wien, I., Rudolphsplatz 13.

FARBY,
POKOSTY, LAKIERY,
PENDZLE, MASY
poleca
po bardzo tanich cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Firma założona w r. 1843.

Uwagi godne.
Dnia 25. lutego rozpoczyna się **wysyłka** 7647
Win naturalnych
tak stołowych jakoteż i wytrawnych w cenach umiarkowanych.
Zarazem polecam:
Karafioły, cytryny, pomarańcze, cykaty, rodzenki, migdały, kawę w różnych cenach, śliwki suszone 1, powidła 1., słoninę grubą soloną, wędzoną lub paprykowaną, smalec świeży 1., salami węgierskie 1. itp.
Cennik wysyłam franco.
Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem
TOMASZ GUROWICZ
IV. Bástya utca 20 sz. (dom własny) **Budapeszt.**

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 7167
EUCALYPTUS WODA DO UST
Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.
Antiseptyczna, usuwająca odór z ust
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc.
Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

Przestaniesz Pan kaszlać
jeżeli użyjesz sławnych
KAISERA
bonbonów piersiowych.
Najlepszy i najtańszy środek przeciw **kaszlowi, chrypce, katarowi i zaflegmieniu.** 7312
Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winckler i Syn, w Stanisławowie Dr. A. Beil, w Kołomyi E. Stenzel aptekarz, w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałużniacki, w Dynowie Jan Wodyński, w Samborze J. Aleksiewicz.

WYBORNE WĘDLINY
bullon i ciasta domowe, szynki sposobem francuskim marynowane, **głowizna zwijana i Kiełbasa** po 85 ct., **Polędwica** w pęcherzu po zł. 1·20, **ozory wołowe** po 90 ct. **pasztet** z dziczyzny po 9 złr. za sztukę; **bulion** przedni I. po 6 zł., II. 4 zł.; wszystko za jeden klgr., poleca **Zarząd dworu Putiatycze**, poczta Sądowa Wisznia.

Dom komisowy.
Import i eksport.
T. Filipowicz
Hamburg, B. d. Strohhause 31.
Sprzedaż komisowa zboża, nasion i innych ziemiopłodów.
Pośredniczenie przy zbywaniu krajowych wyrobów przemysłu; oraz nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów, sztucznych nawozów, artykułów spożywczych: kawy, ryżu, owoców połudn. itp.)

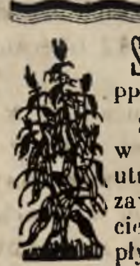
Św. Jerzego
Ziółka piersiowe
i należący do tego
proszek piersiowy
św. Jerzego ze St. Georgs's-Apotheke we Wiedniu, V/2, Wimmergasse 38.
Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** i t. p., usuwają **flegmę**, uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech**, duszność najkrótszym czasie. — Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct., pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprost przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wien, V/2., Wimmergasse 38,** dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy.
Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptece Hellera ulica Grodzka. 7655

Przez całą zimę świeże
KALAFIORY WŁOSKIE
po 50 ct. kilo,
Suszone owoce obierane
na kompoty:

Jabłka, Brzoskwinie i Morele	złr.	1·20	kilo
Wiśnie (nieobierane)	po	„ — 88	„
Śliwki tureckie (prima)	„	„ — 40	„
Jarzynki do zup suszone	„	„ 2·40	„
Fasolka zielona suszona	„	„ 2·—	„
Groszek rosyjski suszony	„	„ 3·60	„

poleca handel 7617
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.
Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było, dla krawców niefrankowane.
Materye na ubrania.
Peruwien i dosking dla Wielebn. Duchowieństwa, przepisane materje na mundury n. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberie, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia powozowe, Loden damski i męski, **Materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. itp. Cenne, porządne, mocne, czysto wełniane drogie **skrawki** które się łatwo opłacą, poleca
Joh. Stikarofsky
Berno (Centrale der öster. Tuch-Industrie. — Wartość składu $^1/_2$ miliona złr.



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara.

Darlehen
von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal-credit coulant und discret verchaft Agentur Budapest, Postfach 107. 7688

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., $^1/_2$ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką za drukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

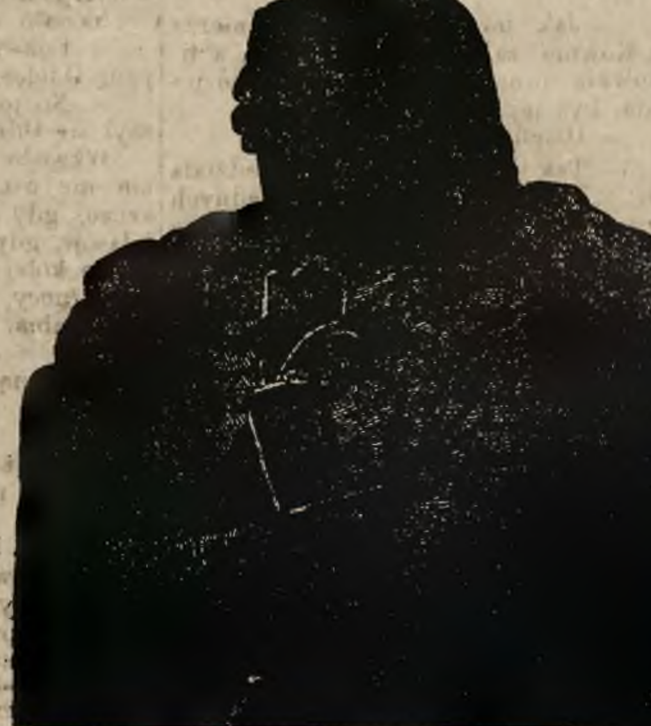


Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY
7307 przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza w **chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./8., Heumarkt Nr. 8,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.
We Lwowie: u pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; K. Bałabana, Al. Hübnera, kupców. — **Główny skład dla Austryi W. Maager, III./8., Heumarkt 8.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.



To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy,** — **90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.
Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonane krajowemi siłami** i to **za cenę wprost bajecznie niską.**

1) za 1 egzemplarz broszurowany złr.	. . . .	1·50
2) „ 1 „ kartonowany	. . . .	1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach	.	2·50
4) „ 1 „ opr. w półskórek francuski lub niemiecki	. . . .	3·—
5) „ 1 „ opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach	. . . . .	5·—

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych na brystolu, których cena za egz. brosz. złr. 3.—, opraw. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4.—, w wyborowy francuski szagren (jak Nr. 5) złr. 9.—, w celulozę złr. 10.—.
Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych, tak dla ludu wiejskiego jak i inteligencyi, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreśloną popularnie. — **By** wobec tego **ułatwić tanie nabycie, postanowiliśmy dla kupujących większą ilość zniżyć ceny w sposób następujący:**

5 egzemplarzy broszurowanych złr. 7.— (zamiast 7·50)
10 „ „ „ 13.— [illegible]
50 „ „ „ [illegible] 75.—
100 „ „ „ [illegible] [illegible]
5 egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych) [illegible]
10 „ „ „ [illegible]
50 „ „ „ [illegible]
100 „ „ „ [illegible] 170.—

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.
Do nabycia w każdej księgarni.

Towarzystwo Wzajemnego kredytu we Lwowie
ulica Wałowa l. 14 (nad Centralną kawiarnią)
przyjmuje wkładki oszczędności
oprocentowując takowe po 7506
5%
i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.
Dyrekcya.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

PASTA DE NAFÉ i SYROP
de **DELANGRENIER,** w Paryżu, 53, ulica Vivienne.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, it. p.
We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60** „

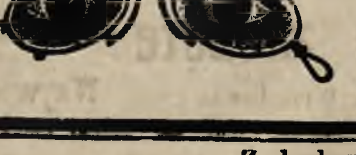
Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Majątki ziemskie
do sprzedania:
1) pow. Cieszanów, 1023 morgów, z tego 750 m. lasu sosnowego, 200 m. ornej ziemi, 75 m. b. dobrego pastwiska, budynki dobre, kamieniołomy, obciążony resztującym długiem hipotecznym 19.000 zł. Cena 50.000 złr. z inwentarzem;
2) pow. Przemyślany, 300 morgów, z tego 250 m. ornej ziemi' 50 m. lasu rębnego (40-letniego), 2 folwarki, dług Tow. kred. ziemsk. 13.500 złr. Cena 36.000 złr.;
3) pow. Mościska, 260 m., z tego 20 m. łąk, 3 kilom. od stacyi kolei żel., wydzierżawiony za 2.600 zł. rocznie, dług 25.000 złr. Cena 50.000 złr.
4) pow. Lwów, 140 m., z tego 95 m. ornej ziemi, 45 m. łąk (b. dobrych), młyn amerykański turbinowo-walcowy, budynki w bardzo dobrym stanie (ewentualnie do wydzierżawienia). Cena 55.000.
Bliższych wiadomości udzieli
Kancelarya adwokacka Dr. Winc. Bałabana i Dr. Al. Vogla
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.
Pośrednictwo wykluczone.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka[illegible] ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Zmiana lokalu.
Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem"
przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**



Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki 1.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.